

Tygodnik torontowski

28 czerwca 1996 * CENA \$1.50 (\$1.40+GST)

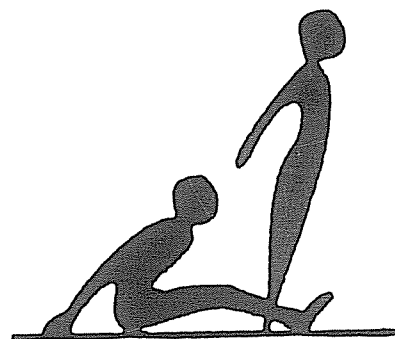
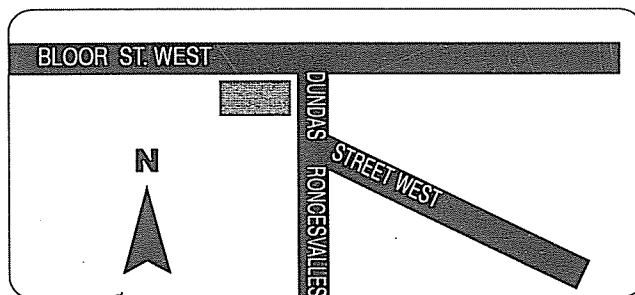


SPORTS MEDICINE & REHABILITATION CLINICS

OFERUJE PAŃSTWU: opiekę lekarzy, chiropraktyków, rehabilitację ruchową, konsultacje chirurgów-ortopedów, psychologów, fizjoterapię, pedicure, zajęcia edukacyjne, akcesoria ortopedyczne.

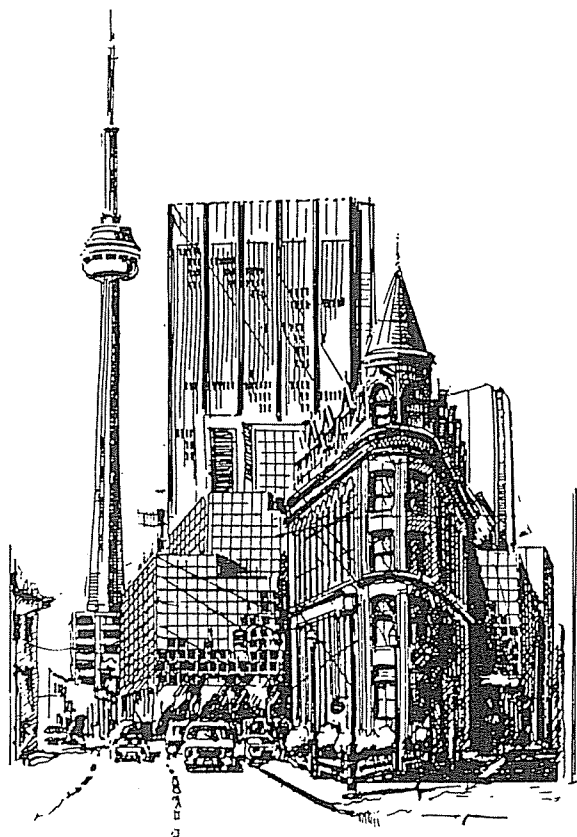
DYSPONUJE: wysokiej klasy aparaturą i urządzeniami do fizjoterapii, przyrządami do terapii ruchowej.

SPECJALIZUJE SIĘ W: rehabilitacji po wypadkach samochodowych i wypadkach przy pracy, kontuzjach sportowych, indywidualnych programach ćwiczeń, przygotowywaniu do wykonywania pracy.



(416) 539-0302

1539 BLOOR ST. WEST, TORONTO



Rysunki i szkice architektoniczne

Barwne lub czarno-białe rysunki

wnętrz lub fasady

twojego domu lub lokalu biurowego

wykonane z natury, ze zdjęć

lub z planów architektonicznych

dzwoń

(416) 762-2344

W NUMERZE MIĘDZY INNYMI

Tytułem wstępu (4)

kilka uwag o Polakach przy okazji święta narodowego Kanady

Zrobieni w balona (12)

Jan Wichrowski omawia wady i zalety nowego systemu fotograficznego Advanced Photo System

Safe sex (18)

czyli wynik inwazji Zielonego Dinozaura na Galerię TT

O tym, co każdy gracz w amerykański jak również kanadyjski football ma (22)

Ryszard Kochanek wyjaśnia szczegółowo co kto robi lub powinien robić na boisku amerykańskiego lub kanadyjskiego futbolu i jak to się nazywa

Inwestycyjna mieszanka (25)

czyli kilka najogólniejszych porad jak inwestować, by zarobić na tym maksimum, a ryzykować niewiele

Gotowane pod Wielkim Murem (26)

kolejna egzotyczna wycieczka kulinarna, tym razem do Chin, gdzie urozmaicenia o wiele więcej niż można sądzić po wizycie w restauracji na Spadina Ave.

a także starannie wybrane ciekawe informacje z Kanady, świata i Polski, kolejny protest Pana Prezesa Prezesa, Album Kanady, Naszym zdaniem, (nie) Polecam, Śmietnik (albo Świetnik) i inne atrakcje.

Czasopismo informacyjne w języku polskim wydawane przez TT Publishing Ltd. 493 Parkside Drive, Toronto, Ontario, M6R 2Z9, Tel. (416)763-1339, E-mail: jacek@sympatico.ca, Internet: www.abovo.com/~tygodnik. Druk: Futura Graphics, 1545 The Queensway, Etobicoke, Ontario Tel. (416) 251-9444. Współpraca redakcyjna: Dariusz Barecki, Magdalena Cegiłka (korekta), Ewa Czerniawska, Magda Czyżycka, Agata Hibner-Białobrzeska, Konrad Głogowski, Ryszard Kochanek, Jacek Kozak (redaktor naczelny), Wojtek Kozak, Danuta Kukułka i inni. Projekt okładki - Dariusz Barecki.

Tytułem wstępu

Za kilka dni - pierwszy dzień lipca. Dla większości z nas - ot, po prostu pierwszy naprawdę ciepły w tym roku długi weekend. Okazja, by wyjechać w plener, odpocząć, albo - nadrobić kilka zaległości. Może część z nas wybierze się wieczorem nad jezioro popatrzeć na spektakularne fajerwerki. Wszak to Canada Day, więc będą sztuczne ognie.

Właśnie - Canada Day. Dawniej - jeszcze nie tak dawno - Dominion Day. Święto narodowe Kanady - kraju, w którym mieszkamy, żyjemy, gdzie kształcą się nasze dzieci, gdzie spokojnie i stosunkowo dostatnie nadchodzi nasza przyszłość.

Konia z rzędem temu, który choć na chwilę zastanowi się - jak to się stało? Jak to się stało, że kraj wprawdzie rozległy, ale w sumie liczący znacznie mniej ludności niż Polska, kraj o nękającej tę ludność geografii, kraj (podobno) niemal bez historii, bo wszak to przecież zaledwie nieco ponad stulecie od chwili, gdy powstało Dominion Kanady - a jednak... A jednak znalazło się tu miejsce i dla nas, przygarnięto tułaczy i przygarnia się ich nadal, zbudowano mosty i drogi, wieszono szkoły i szpitale, założono miasta i parki narodowe. Jak to się stało, że w Polsce, zasobnej w ludzi i surowce, w żyzne ziemie, grzybne lasy i rybne jeziora, gdzie i węgiel i siarka, i sól i cukier - ciągle problemy zdałoby się nie do rozwiązania, a w Kanadzie - też problemy, ale właśnie do rozwiązania.

Jak to się stało, że Polska o tysiącletniej historii, plejadzie wybitnych władców i myślicieli, zdolnych inżynierów i natchnionych poetów, bohaterskich żołnierzy i pracowitych chłopów przez owe tysiąc lat nie zdołała stworzyć tak dobrze urządzonego i tak przyjaznego swoim mieszkańcom państwa, a Kanadzie - w o tyle krótszym okresie - jednak sztuka ta udała się?

Od lat studiuję historię tego "kraj bez historii" i ciągle zdumiewa mnie wyższość, jaką kanadyjscy Polacy uwielbiają okazywać temu krajowi. Czytam dokumenty o tym, jak wyglądała dzisiejsza Mississauga zaledwie 50 lat temu i nie rozumiem, skąd w głosie polskich mieszkańców tego miasta tyle arogancji i lekceważenia. Czytam zapiski biednych irlandzkich chłopów, którzy przymierali głodem zanim wykarczowali swe zagrody w rejonie dzisiejszego Etobicoke, i szukam odpowiedzi, skąd tyle pogardy w głosach torontońskich Polaków dla ich potomków, "tych głupich Kanadoli". Czytam relację z budowy kolei transkanadyjskiej, z pracy na polach naftowych Alberta i w zakładach Bombardiera, a następnie słucham młodego Polaka mieszkającego w Toronto i wybierającego się do Polski, bo tu nie widzi dla siebie szans na przyszłość - i zastanawiam się: kto tu oślepił?

Polski patriotyzm zdaje się polegać na jednym podstawowym zakazie - za żadne skarby nie okazać szacunku innym. Można innym zazdrościć, można korzystać z ich gościnności (naiwności?), można innymi gardzić lub innych nienawidzić - ale nie wolno okazać szacunku komuś, kto nie urodził się Polakiem.

Niech filozofowie i kulturoznawcy wytłumaczą, dlaczego tak się dzieje. Ja, praktyk i obserwator stosunków międzyludzkich, stawiam tylko jeden skromny wniosek: skoro nie masz szacunku dla innych, skąd inni mają wziąć szacunek dla ciebie?

Tyle refleksji z okazji Canada Day - święta narodowego kraju, który tyłu z nas dał równą szansę, który tyłu z nam otworzył drzwi, gdy z takich czy innych przyczyn, w takich czy innych okolicznościach opuściliśmy Polskę, by szukać nowego miejsca na nasze domy. Tyle refleksji z okazji święta, które znakomita większość spośród nas potraktuje jako - ot, jeszcze jeden dzień wolny od pracy.



PAN PREZES PROTESTUJE...

Wobec rażącego bezwstydu pewnych działaczy społecznych, co to ich nazwisk ja wymieniał nie będę a tylko powiem Proszę Państwa Państwu, że się od S.Z.O.P.-u bynajmniej odżegnują, uważam za konieczne podanie do publicznej wiadomości w tym oto moim prężnym organie, co następuje:

- prawdą jest, że na bankiecie jubileuszowym członków S.Z.O.P.-u, który się odbył w małym ale bardzo przytulnym bejzmenie wybitnie uzdolnionej artystycznie panny Paćkówny, bliskiej znajomej pana Mątwy, którą poznał w eleganckim lokalu rozrywkowym, doszło do nieporozumień co do tego, komu panna Paćkówna będzie protokół robiła. Wiadomo, że chociaż zdolna nad podziw, to się dziewczynina nie rozerwie i wszystkim członkom protokóły nie robi, bo by jej ręk zabrakło. Poza tym Pan Mątwa, jak sam celnie zauważył, ma pierwszeństwo, bo to on jej przydatność dla S.Z.O.P.-u odkrył, kiedy z poświęceniem społecznym po lokalach rozrywkowych chodził, żeby memberów z nowych do S.Z.O.P.-u namawiać. Prowokacją jest aczkolwiek mówić, że na bankiecie gołe baby po stołach tańczyły. Poza panną Paćkówną to na bankiecie żadnych kobiet nie było, chyba, że liczyć Panią Mątwową, ale ona na końcu przyszła i zaraz sobie poszła, bo jej się przykro zrobiło żeśmy jej na Kobietę S.Z.O.P.-u nie wybrali, tylko pannę Paćkównę. Ja tam nie wybierałem, tylko Mątwa, a on obstawał, że panna Paćkówna to nocami z nim nad statusem pracuje, a pani Mątwowa nie ma dla sprawy zrozumienia, chociaż on to by jej nieba przychylił, jakby był pewny, że tam zostanie. Trochem się na

Mątwę zdenerwował, bo mnie ta Paćkówna to protokóły nie robi, tylko sam muszę. Prosiłem Żony, ale ona do protokóły głowy nie ma i pisać nie lubi. I teraz Mątwa tą Paćkówną po różnych kanałach pokazuje, że niby taka zasłużona i inteligentna. A ja się pytam, kto tu ważniejszy - baba czy Prezes? Mnie to nikt do telewizora nie zaprosi, jak już wcześniej zapodałem. Mieli tacy na bankiet zajechać i dzięki filmowaniu S.Z.O.P. upowszechnić, a się skończyło, że Pan Żagiewka sam miał fotosy robić, jak Pan Mątwa mi dyplom wręcza, co to go sam personalnie drukowanymi literami elegancko po angielsku wypisał. Nic z tych zdjęć nie wyszło, bo jak poszłem do sklepu, żeby film do aparatu kupić to mi głupi Chinol kasetę wideo wciskał, a przecież mu powiedziałem, że chcę muwi. Tłumoków w tych sklepach zatrudniają. Oj, ciężkie czasy, jak to powiedział Rusek zdejmując zegar z wieży ratuszowej. Mątwa też nie w sosie. W piątek się na niego Pani Mątwowa zezłościła, że znowu z zebrania S.Z.O.P.-u wraca. A czego się tak dziwi? Co to, ma Mątwa w S.Z.O.P.-ie zamieszkać?

Ze strachu przed Panią Mątwową w sobotę na naszym pikniku się wstrzymywał i nawet toastu za moje zdrowie biedaczyna nie wychylił i taki był z tego nieswój, że go własny pies pogryzł, bo go po ciemku nie poznał. I dlatego ja skutecznie potępiam te prowokacje, którymi nasz Związek niechętni mu wrogowie rażąco szkalują i upraszam Proszę Państwa Państwa o efektywne wsparcie.

Pan Prezes Prezes

Nota o autorze: Prezes jest założycielem i przewodniczącym liczebnego i liczącego się w kręgach Związku S.Z.O.P (czyli Szacownej Organizacji Prezesa). Udostępniamy mu nasze łamy w pełni rozumiejąc istotę wolności słowa i pojmując znaczenie dwugłosu dziennikarskiego.

Wykopią diamenty

Wbrew stanowisku obrońców przyrody, rządowa komisja orzekła, iż można przystąpić do budowy kopalni diamentów na terenie Terytoriów Północno-Zachodnich. Zadowolenie z orzeczenia komisji wyrazili natychmiast lokalni przywódcy i przedstawiciele firmy BHP Minerals z Australii, która ma eksploatować złoża w Lac de Gras. Rejon ten położony jest na dalekiej północy Kanady, o niemal 200 kilometrów na północny zachód od stolicy Terytoriów Północno-Zachodnich, Yellowknife. Budowa zapowiada korzyści finansowe dla rejonu i miast położonych na południe od złóż, aż po Edmonton, rządu 750 milionów dolarów, jak również utworzenie 650 stałych stanowisk pracy. Organizacje ochrony przyrody zapowiadają złożenie apelacji od orzeczenia komisji. Mają na to zaledwie 30 dni.

Policjanci ukarani

Trzej funkcjonariusze policji quebeckiej zostali zawieszni w wykonywaniu czynności służbowych za swoje postępowanie w trakcie zatrzymania radnego miejskiego Jeana Deschenes w Gatineau w kwietniu tego roku. Deschenes został zatrzymany i poddany

trzykrotnie próbie oddechu na zawartość oparów alkoholu. Choć we wszystkich trzech próbach alkoholomierz nie wykazał przekroczenia normy, radny miejski

został skuty kajdankami i zabrany na komisariat. Radny Jean Deschenes przewodzi komisji opracowującej plan redukcji sił porządkowych w Quebecu.

Pokłosie strajku - strajk

Aż 97% członków związku zawodowego pracowników centrali związkowej OPSEU opowiedziało się za akcją strajkową. Głosowanie to było reakcją na żądania centrali związkowej, by związek jej pracowników wyraził zgodę na zwolnienie części jego członków z pracy. Centrala OPSEU szuka możliwości zaoszczędzenia pieniędzy, ponieważ odnotowała deficyt budżetowy w wysokości 19 milionów dolarów w wyniku zorganizowanego zimą pięcioletniego strajku wymierzonego w szukający oszczędności rząd Ontario. Centrala zażądała od związku zawodowego swoich pracowników zgody na zwolnienie co najmniej 43 spośród 240 pracowników centrali, jak również na ograniczenie przywilejów płacowych i emerytalnych oraz na zawieranie kontraktów o dzieło z firmami

poza związkową umową zbiorową. Lista tych żądań do złudzenia przypomina listę wnioskowaną przez rząd premiera Harrisa.

Odwet

Pracownicy przemysłu drzewnego w Brytyjskiej Kolumbii zastosowali taktykę działaczy ochrony środowiska i wymierzili ją w... tychże działaczy zwalczających wyręby lasów w tej prowincji. Na konferencji prasowej zwołanej dla wyrażenia nieustającego protestu przeciwko dalszemu wyrębowi lasów na wyspie Vancouver pojawili się przedstawiciele robotników leśnych i słownie zakłócili przebieg konferencji. Trzej działacze Sierra Legal Defence Fund usiłowali przedstawić swoje stanowisko, lecz pracownicy leśni głośno poddawali w wątpliwość ich kwalifikacje i znajomość tematu, jak również oskarżali ich o likwidowanie miejsc pracy.

Tajemnicza zaraza

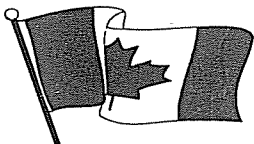
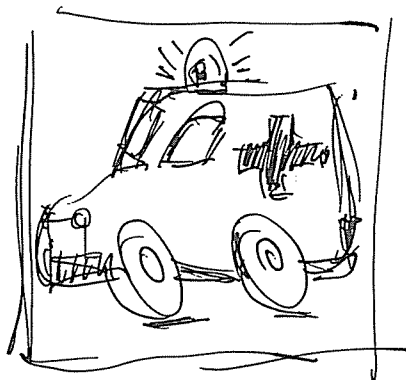
Lekarze i naukowcy usilnie poszukują przyczyny tajemniczej choroby, która spowodowała śmierć co

najmniej dziewięciu członków rodziny Klondike w Fort Liard w Terytoriach Północno-Zachodnich w pobliżu granicy z Terytorium Yukonu i prowincją Brytyjskiej Kolumbii. Część specjalistów z Alberty podejrzewa, że tajemnicza choroba może mieć związek z tak zwaną chorobą HEC, stwierdzoną w ubiegłym roku u niektórych niemowląt w Stanach Zjednoczonych. W rodzinie Klondike z Fort Liard podobne symptomy spowodowały śmierć 9 członków tej rodziny w ciągu ostatnich 20 lat. Ich zdaniem, przyczyną choroby jest sąsiedztwo rafinerii gazu ziem-

nego Amoco, lecz badania przeprowadzone na terenie tych zakładów nie stwierdziły żadnego skażenia. Zdaniem pediatry z Edmonton, dr. Oresta Ulana, przyczyną tajemniczych zgonów mogą być zaburzenia genetyczne.

Wesprze patriotyzm

Minister Sheila Copps dąży do wzmocnienia poczucia patriotyzmu Kanadyjczyków i w związku z tym oferuje bezpłatnie flagi kanadyjskie każdemu, kto skontaktuje się z jej biurem w Ottawie. Ambicją pani minister jest rozdać milion takich flag w terminie do połowy lutego 1997. Koszt operacji - 7 milionów dolarów. Dotychczas rozesłano około 165 tysięcy bezpłatnych płóciennych dowodów patriotyzmu. Przeciwko inicjatywie minister Copps wystąpiła posłanka z Quebecu Suzanne Tremblay,



która oświadczyła, że projekt jest marnotrawieniem pieniędzy, oraz że głupotą jest zalewać Quebec kanadyjskimi flagami. 48% zamówień na flagi napłynęło z Ontario, a na drugim miejscu pod względem popularności inicjatywy znalazła się Brytyjska Kolumbia. Z terytorium Quebecu napłynęło zaledwie ok. 9% zamówień na bezpłatne flagi Kanady.

Dobijamy do 30 milionów

Jeszcze latem tego roku liczba ludności Kanady powinna przekroczyć granicę 30 milionów obywateli. W dzień święta narodowego 1 lipca ma nas być - według wycień ottawskich statystyków - 29,955,000 osób, a granicę 30 milionów ludności Kanada przekroczy w sierpniu lub wrześniu 1996. W ciągu ostatniego roku Kanada odnotowała tempo przyrostu ludności w granicach 1.2%. W Stanach Zjednoczonych wskaźnik ten wyniósł tylko 1%.

Uwaga, fryzjerzy!

Młodzieniec z North Bay, który dla żartu obciął śpiące dziewczynie włosy, skazany został na karę dwóch miesięcy więzienia. Sędzia Jean-Gilles Lebel uznał, że praktyczny dowcip 20-letniego Briana Knechtela naruszył godność osobistą "ofiary" żartu, 18-letniej dziewczyny, która przez sześć lat pielęgnowała długie włosy i straciła je, gdy zasnęła w czasie zabawy.

Co z tym zrobić?

Ministerstwo szkolnictwa prowincji Saskatchewan zastanawia się, co zrobić z tysiącem drewnianych modeli męskich członków. Owe przedmioty o charakterze edukacyjnym zostały zamówione i zakupione jako pomoc naukowa na lekcje wychowania seksualnego w klasach dziewiątych szkół prowincji. Uczniowie i uczennice mieli przy ich pomocy doskonalić prawidłową technikę zakładania prezerwatyw. Nauczyciele uznali jednak ów pomysł za mało praktyczny i pół roku temu ministerstwo wycofało swoją instrukcję posługiwania się tzw. "dodatkowymi elementami demonstra-

cyjnymi" w trakcie lekcji. Obecnie, resort szuka klienta chętnego odkupić drewniane penisy. Dotychczas udało się sprzedać zaledwie 46 sztuk.

Odnowiono licencję

Federalna komisja energii nuklearnej odnowiła na dwa lata licencję operacyjną siłowni atomowej Bruce A w rejonie Kincardine w Ontario. Siłownia przeszła gruntowny remont i jej zarząd zabiegał o trzyletnią licencję operacyjną, lecz komisja uznała, że termin dwuletni będzie bardziej właściwy. Siłownia Bruce A, w której pracują cztery reaktory, odnotowała w ubiegłym roku problemy z powodu korozji przewodów parowych.

Uwaga na wieloryby!

Dowództwo kanadyjskiej marynarki wojennej zmieniło akwen ćwiczeń związanych z zadaniami okrętów kanadyjskich w ramach misji pokojowych ONZ. Początkowo, manewry zamierzano przeprowadzić w rejonie zatoki Fundy, lecz na wodach tych zauważono ostatnio stada wielorybów. Rzecznik marynarki wojennej oświadczył, że ruchy okrętów mogą zagrozić wielorybom w ich wędrówce migracyjnej. Wieloryby tego gatunku (*right whales*) są gatunkiem ginącym; obecnie, wiadomo, że uchowało się ich zaledwie około 300 sztuk, a na terenie zatoki przewidzianym dla przeprowadzenia manewrów w ciągu kilku dni zauważono co najmniej sześć stadek tych zwierząt. Co roku kilka sztuk tych wielorybów ginie w kolizjach z okrętami kanadyjskiej marynarki wojennej lub amerykańskiej straży przybrzeżnej.



W sobotę, 22 czerwca 1996, o godz. 18.30
 w programie
"Rozmaitości"
 (kanał 47)
 pod redakcją
Elżbiety Wolskiej
 między innymi:
"Sprawa dla reportera"
 dyskusja **"Twarz w twarz"**
 magazyn aktualności **"Puls"**
Polecamy
Program jest powtarzany w piątki o godz. 8.00 rano

c f m t
 international

Informacje zebrane z prasy kanadyjskiej i agencji prasowych Reuter, AP i CP.



Na zakąskę?

Rosja stała się jednym z głównych importerów amerykańskich parówek. W ubiegłym roku Stany Zjednoczone sprzedały do Rosji ponad 25 tysięcy ton hot-dogów, czyli dwa razy więcej niż rok wcześniej i 500 razy więcej niż przed czterema laty. Kiełbasa jest popularnym rodzajem pożywienia w Rosji. Część importowanej produkcji sprzedawana jest w postaci hot-dogów w ulicznych kioskach, ale najważniejszy dla amerykańskich eksporterów jest rynek zakupów domowych. Zakupy amerykańskich parówek nasiliły się w rezultacie kryzysu w produkcji rolnej po rozpadzie Związku Sowieckiego. Przebudowa rosyjskiej gospodarki spowodowała drastyczny spadek hodowli trzody chlewnej. Ministerstwo rolnictwa USA do tego stopnia zadowolone jest z rosnącego eksportu parówek do Rosji, że wprowadziło zmiany do swoich przepisów i od czerwca eksport ten może być wspomagany z funduszy rządowych.

Partyjne urodziny

Władze Chin uroczą się obeszły oficjalną 75-tą rocznicę powstania Komunistycznej Partii Chin. Dokładna data powstania tej organizacji jest nadal przedmiotem sporów historyków chińskich, lecz wersja oficjalna utrzymuje, że za datę powstania partii należy uważać 1 lipca 1921 - dzień spotkania Mao Tse Tung'a z innymi przywódcami lewicowymi w Szanghaju. Uroczystości w Wielkiej Sali Ludowej zorganizowano na dziesięć dni przed rocznicą z uwagi na rozpoczynającą się podróż prezydenta Chin do krajów Europy i Azji. W okolicznościowym przemówieniu prezydent Jiang Zemin wezwał działaczy partyjnych do odnowienia ducha walki i rewolucyjnego działania, który przed 47 laty zapewnił partii przejęcie władzy. Ma to pozwolić na powrót partii do jej rewolucyjnych źródeł i natchnąć masy do wkroczenia w XXI wiek.

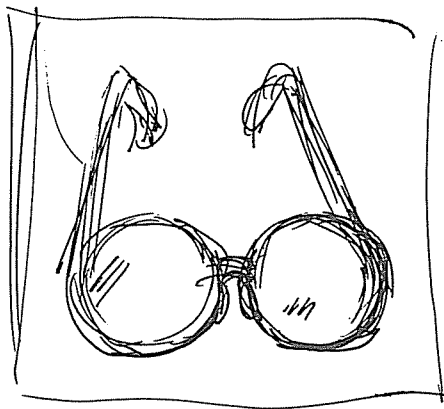
Kulinarna herezja

Szesnaście tysięcy paryżan podpisało petycję w proteście przeciwko otwarciu kolejnej placówki sieci MacDonald w stolicy Francji. Wprawdzie Paryż usiany jest już takimi lokalami, jak również placówkami konkurentów - TGIF, Chili's, Chi-chi's, Pizza Hut, Hard Rock Cafe, a nawet najnowszym dziełem amerykańskiego przemysłu żywienia zbiorowego - restauracją Planet Hollywood, tym razem jednak wrażliwość paryżan nie zezwoliła na łagodne zaakceptowanie inwazji amerykańskiego

komercjalizmu w typowo francuską scenerię. MacDonald chciał otworzyć kolejny lokal w sercu dzielnicy Montparnasse, w budynku, w którym mieścił się niegdyś znany sklep z materiałami artystycznymi. Klientami tego sklepu byli tacy wybitni artyści jak Picasso, Modigliani i Soutine. Wrażliwa na tradycje opinia publiczna Paryża zaprotestowała. W dzień po prosteście zarząd francuskiego oddziału MacDonalda zrezygnował z otwarcia nowego lokalu, cytując jako powód trudności z uzyskaniem zezwolenia na remont budynku.

Uczciwi Skandynawowie

Amerykańskie czasopismo *Reader's Digest* postanowiło eksperymentalnie sprawdzić uczciwość mieszkańców 20 miast Europy, podrzucając w każdym po dziesięć portfeli wypełnionych gotówką (o wartości równej \$50). W każdym znajdował się również adres i numer telefonu rzekomego właściciela. W Oslo (Norwegia) i Odense (Dania) wszystkie podrzucone portfele zostały zwrócone w stanie nienaruszonym. Niemal wszystkie (po osiem) znalazły zatrzymali we wschodniemieckim mieście Weimar i w szwajcarskiej Lozannie. W sumie, do rzekomych właścicieli wróciło 116 z dwustu portfeli, a więc 58% podrzuconych. Rok wcześniej podobny eksperyment w Stanach Zjednoczonych zakończył się zwróceniem 67% "zgubionych" portfeli.



Tajemnica wyjaśniona

Znana aktorka Meg Ryan ujawniła tajemnicę swoich sukcesów na ekranie. *Wszystko zależy od obuwia* - oświadczyła w wywiadzie dla czasopisma *Elle*. Buty dają jej wskazówkę, jak należy zagrać daną postać. W najnowszym filmie *Courage Under Fire* Meg Ryan gra pilotkę wojskowego helikoptera służby sanitarnej i nosi - oczywiście - wojskowe obuwie. Wystarczy włożyć takie buty - twierdzi gwiazda - a już czuje się w sobie dodatkową siłę, bowiem takie buty mocno wiążą cię z ziemią.

W pień pijani?

Bar na farmie cytrusowej Dougie van Heerdena w RPA ma niezwykłą lokalizację. Umieszczony został w pniu olbrzymiego baobabu o obwodzie niemal 50 metrów. Przy barze wygodnie zasiada do 12 osób, a w trakcie niedawnego ożywionego przyjęcia zmieściło się tu 56 gości. Zdaniem Południowoafrykańskiego Towarzystwa Dendrologicznego, jest to drugi co do wielkości baobab w kraju. W

największym, który rośnie w pobliżu, nikt baru nie zainstalował. Lokal van Heerena powstał, gdy robotnicy z farmy zmuszeni byli wypalić wnętrze pnia drzewa, by wygonić zeń węże. Pozostałe po wypaleniu "ściany" mają ponad metr grubości, więc nie ma obawy, by nie całkiem trzeźwy gość spowodował poważniejszą szkodę w konstrukcji.

Daleko do mamy

Ośmioletni Elmer Javier Licona wyruszył w drogę z rodzinnego Hondurasu na poszukiwanie matki. Wiedział tylko, że udała się ona w poszukiwaniu pracy gdzieś do Kalifornii, prawdopodobnie w rejon Los Angeles. Dziecko - podróżując bez pieniędzy, autostopem - zdołało pokonać niemal połowę drogi, ponad 1500 kilometrów, przekraczając dwie granice państwowe, zanim zostało zatrzymane w Guadalajara w Meksyku. Skierowany do schroniska chłopiec nie wykazuje uszczerbku na zdrowiu w wyniku swojej niezwykłej podróży. Władze zastanawiają się, co ze znajdują zrobić, ponieważ miejsce pobytu rodziców chłopca nie jest znane. A Elmer wyraził chęć pozostania w Guadalajara i pracy przy naprawie rowerów, jeżeli nie będzie mógł kontynuować swojej podróży w poszukiwaniu matki.

Czy byki mają szanse?

Wiekowa tradycja walk byków została złamana. W Nimes w południowej Francji licencję matadora, uprawniającą do walki z bykami wszelkiej wielkości, otrzymała 24-letnia filigranowa blondynka, Cristina Sanchez. Wypełniła ona normę, pokonując 60 małych i średnich byków. Zachwycona umiejętnościami panny Sanchez publiczność przyznała jej najwyższy honor dla matadora, uszy pokonanych w egzaminacyjnej walce byków, z których każdy ważył ponad pół tony. Cristina Sanchez jest pierwszą kobietą, która uzyskała tytuł matadora na kontynencie europejskim. W latach 80-tych Hiszpanka Maribel Atienzar uzyskała to wyróżnienie w Meksyku i walczyła z bykami na terenie Ameryki Łacińskiej. W ślad Cristiny idą kolejne zwolenniczki tego zawodu - w szkole matadorów w Madrycie uczy się osiem młodych kobiet.

Czy to był Bond?

W Szkocji zmarł Sir Fitzroy Maclean, jeden z twórców brytyjskich oddziałów komandosów w czasie II wojny światowej, a następnie dyplomata, poseł do parlamentu i pisarz. W czasie wojny walczył między innymi w Afryce Północnej z wojskami marszałka Rommla i na rozkaz

Churchilla wylądował na spadochronie za liniami niemieckimi w Jugosławii, by negocjować z przywódcą partyzanckim Josipem Broz-Tito. Sir Fitzroy Maclean był przyjacielem autora powieści sensacyjnych o przygodach agenta brytyjskiego wywiadu Jamesa Bonda. Zdaniem niektórych biografów Iana Fleminga, Sir Fitzroy Maclean był pierwowzorem agenta 007. Sam Maclean odmawiał na ten temat komentarzy, ale podkreślał, że w swojej karierze był żołnierzem, a nie agentem wywiadu.

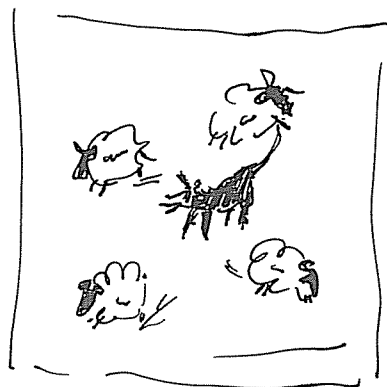


Bangkok Europy

W sześć lat po upadku komunizmu na Węgrzech, Budapeszt wyrósł do rangi stolicy europejskiego przemysłu pornograficznego i cieszy się w tym świecie przynoszącym wątpliwy zaszczyt mianem "Hollywoodu filmów erotycznych". Znaczący problematyki wskazują na przyczyny tego stanu rzeczy - tania produkcja, brak restrykcji prawnych i duża ilość niedrogich, lecz "utalentowanych" odtwórczyń. Podkreśla się też znaczenie, jakie ma wywodząca się jeszcze z czasów komunistycznych tradycja stosunkowo liberalnego stanowiska władz w kwestii swobody wypowiedzi twórczej. Jedną z najlepiej znanych aktorek filmów pornograficznych w Europie jest obecnie 23-letnia Anita Rinaldi, a właściwie Anita Skultety, która wystąpiła już w 15 filmach i uzyskała na festiwalu filmów pornograficznych w Cannes miano najlepszej aktorki. Pornografia to towar konsumpcyjny - twierdzi węgierski producent Kovi Kovacs. - Ludzie tego potrzebują, czy nam się to podoba, czy nie. Zdaniem policji, w Budapeszcie pracuje około 10 tysięcy prostytutek.

Zbroja Joanny

Chociaż eksperci wyrażają wątpliwości, handlarze dzieł sztuki są zdania, że zbroja z XV wieku wystawiona na sprzedaż w Paryżu jest autentyczną zbroją Joanny d'Arc. Ekspert państwowego ośrodka badań naukowych określił wiek zabytku i wyraził opinię, że zbroja została wykonana dla kobiety. Rozmiar zbroi pasuje również do informacji o wzroście francuskiej świętej podawanych przez inne źródła. Co więcej - ślady uszkodzeń na zbroi stwierdzono w miejscach, gdzie - według przekazu historycznego - raniona została w ostatniej bitwie bohaterka narodowa Francji. Paryski handlarz antykami kupił zbroję od francuskiej rodziny, która uprzednio nabyła ją od angielskiego kupca.



Informacje zebrane z prasy kanadyjskiej i agencji prasowych Reuter, AP i CP.



A piasek skąd?

W Gorzowie odbył się zjazd hodowców strusi. W Polsce jest 25 ferm hodujących w sumie ponad 220 strusi. Na razie nie prowadzi się uboju ptaków - hodowcy koncentrują się na reprodukowaniu strusi i sprzedaży jaj.

Zrobili porządek

Policja zlikwidowała dwa koczowiska rumuńskich Cyganów, od ponad dwóch lat mieszkających w Warszawie nad Wisłą. Budy i szopy zrównano z ziemią, około stu trzydziestu mieszkańców przewieziono do komisariatów. Większość przebywa w Polsce nielegalnie; teraz trafią do tak zwanego *aresztu deportacyjnego* i zostaną odesłani do Rumunii (lub na Ukrainę, jeśli z dokumentów wynikać będzie, że tamtędy wjechali do Polski).

Budować stadiony?

Piąte miejsce na liście największych eksporterów w Polsce zajmuje... Stadion Dziesięciolecia w Warszawie (czytaj: mieszczące się tam targowisko). Przed nim w klasyfikacji potentatów polskiego eksportu ułożyły się tylko duże fabryki (Polska Miedź, Fiat, Huta Katowice, Stocznia Szczecińska). Na stadionie codziennie sprzedawane są towary na eksport za milion dolarów.

Chronić małych

Ministerstwo Przemysłu przygotowuje projekt ustawy wprowadzającej koncesje na uruchamianie placówek handlowych typu supermarket. Intensywny rozwój kilku zachodnich sieci wielkich sklepów zagraża pozycji małych sklepów i sklepików, więc zdaniem ministerialnych urzędników trzeba go ograniczyć.

BB pomoże

Jednym z gości Euro Eco Meeting - imprezy ekologicznej organizowanej w sierpniu w Bieszczadach - będzie najprawdopodobniej Brigitte Bardot. Gwiazda francuskiego kina, znana z aktywnej działalności w obronie zwierząt, wyraziła wstępne zainteresowanie przyjazdem. W ubiegłym roku BB poparła akcję polskich ekologów przeciwko odstrzałowi bieszczadzskich wilków; w liście do prezydenta RP domagała się zaniechania polowań. Na początku lipca uzgodnione będą szczegóły wizyty. Euro Eco Meeting, organizowany przez Telewizyjną Agencję Twórców z Warszawy, odbędzie się w dniach 1-4 sierpnia. Patronat nad imprezą

objął minister ochrony środowiska, a szefem komitetu organizacyjnego jest wojewoda krośnieński Piotr Komornicki. Program Meetingu obejmuje kilkadziesiąt pozycji. Przewidziano m.in. seminarium ekologiczne, ekopikniki, wystawy, koncerty. Swój udział zapowiedziały już polskie gwiazdy muzyki. Organizatorzy nie chcą jednak jeszcze ujawniać wszystkich szczegółów.

Miały zbłądzić pod strzechy

Przemiany ustrojowe w Polsce doprowadziły wiejskie bibliotekarstwo do upadku. Coraz mniej jest filii i punktów bibliotecznych. Zniknęły "bibliowozy". Biblioteki zajmują pierwsze miejsca na listach do wycięcia, gdy gminy dopinają budżety. Po roku 1993 w całym kraju przestała funkcjonować sieć punktów bibliotecznych. Likwidacji uległo ponad 70% punktów. W roku 1970 było 28,905 punktów bibliotecznych, w 1989 - już tylko 19 tysięcy, a pod koniec 1994 - 4981 punktów, w tym 3878 na wś.

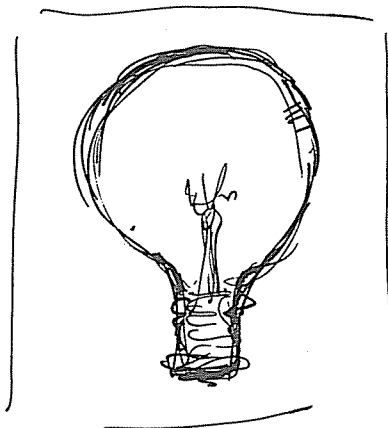
Eksplozja w Gdańsku

Niezidentyfikowany ładunek wybuchowy eksplodował pod mercedesem 123 zaparkowanym na jednym z gdańskich osiedli. Siła ładunku odrzuciła szczątki samochodu na odległość kilkudziesięciu metrów, zniszczyła fiata oraz wybiła kilkanaście okien w pobliskim budynku. Straty oszacowano na 30,800 zł. Nikt nie doznał obrażeń. Właściciel zniszczonego samochodu, określony przez policję jako zwykły obywatel, nie potrafił wskazać ewentualnych sprawców zamachu. Twierdził też, że nie miał długów ani żadnych wrogów. Był to pierwszy zamach bombowy w Gdańsku w

tym roku. W 1995 r. na terenie całego województwa gdańskiego zanotowano 6 przypadków tego typu.

Znaczny wzrost... cen

W drugiej połowie maja zanotowano znaczny wzrost cen - poinformował warszawski urząd statystyczny. Najbardziej podrożały artykuły żywnościowe. Handlowcy tłumaczą to wzrostem cen paliwa. Jedynie ceny mięsa i wędlin utrzymywały się na poziomie kwietniowym. Minimalnie podrożały tylko kiełbasa myśliwska i kurczaki. Systematycznie coraz więcej trzeba płacić za pieczywo. W ciągu maja chleb podrożał przeciętnie o 10 gr, mąka i kasza o 6 gr na kilogramie. Wzrosły też ceny ryb. Natomiast staniały minimalnie parówki, boczek i ryż. Aż o 17% mniej płacono za jajka. W porównaniu z majem 1995 najbardziej podrożała kawa, za którą trzeba dziś w Polsce płacić trzy razy więcej, oraz mąka i wyroby



piekarnicze. Przez rok niemal nie zmieniły się ceny wędlin oraz przetworów rybnych. Nieco mniejsze podwyżki cen zanotowano w przypadku artykułów przemysłowych.

Jackson w Warszawie

Michael Jackson wystąpi na warszawskim lotnisku Bemowo 20 września. Oklaskiwać go będzie maksimum 125 tysięcy fanów. Organizator spodziewa się gości z byłych republik ZSRS, Niemiec i Skandynawii. Scena ma być usytuowana w takim miejscu, aby nawet fan posiadający bardzo silną lornetkę nie mógł obserwować idola "zza płotu". Dodatkowym zabezpieczeniem przed gapowiczami będzie podział lotniska na sektory i zapatrzenie każdego biletu w trzy kupony kontrolne, które ochrona odrywać będzie na kolejnych bramkach. Osoby, które zostaną złapane pomiędzy sektorami lub na nagrywaniu czy fotografowaniu, będą "usuwane". Jackson przyjedzie ze 160 osobami; poza tym zatrudniliśmy 2 tysiące ochroniarzy. Będzie komu łapać - zapewnił przedstawiciel agencji organizującej koncert. Dziennikarze nie będą mieli dostępu do Jacksona. Nie spotkają się z nim nawet przedstawiciele jego wydawcy Sony Music Polska. Koncert nie będzie transmitowany przez telewizję. Nawet migawki do programów informacyjnych kręcić będzie ekipa gwiazdora. Zdjęcia zrobi jeden fotoreporter. Bilety w cenie 30, 40 i 50 zł można będzie kupić w całej Polsce.

Mokry lot

Prawie całą podróż samolotem do Wrocławia spędziłam z ręką uniesioną nad sobą - opowiada anonimowa pasażerka PLL LOT. - Po starcie poczułam, że kapie na mnie ruda ciecz. Zwróciłam uwagę stewardowi, że coś się dzieje. W odpowiedzi usłyszałam, że to wina źle działającej klimatyzacji, że to zdarza się w tego typu samolocie i że powinno za chwilę przestać kapać. Nie przestało. Po przylocie musiałam udać się na umówione spotkanie w poplamionej bluzce, ponieważ nie zdążyłam już przebrać się w hotelu. Najbardziej rozsierdziło mnie to, że nie usłyszałam nawet jednego słowa przeprosin.

Po raz trzeci

11,130 zł kosztuje obecnie najtańszy z polskich samochodów, fiat 126p czyli "maluch". Fiat Auto Poland po raz trzeci w tym roku podniósł ceny swoich samochodów. "Maluchy" podróżowały aż o 4.8%, czyli o ponad 500 zł. Cinquecento ma cenę wyższą o 2.5%. Najprostsza, "ascetyczna" wersja - Young - kosztuje 17,380 zł (dotychczas 16,950 zł). Fiat Auto Poland uzasadnia

podwyżkę cen "inflacyjnym wzrostem kosztów produkcji".

Jak w Ameryce

Policjanci z częstochowskiej KRP, prowadzący śledztwo w sprawie zamordowania 39-letniej Krystyny G., której zwłoki znaleziono 14 maja br. w kompleksie leśnym pomiędzy Romanowem a Siedlcem Wielkim, nie tracą nadziei na wykrycie sprawcy tego brutalnego mordu. Jednym z działań było skorzystanie z pomocy telewizji. W popularnym programie "997" przedstawiono rekonstrukcję wydarzeń z ostatnich godzin życia ofiary. Na efekt nie trzeba było długo czekać. Do komendy policji zadzwonił telewidz z informacją, że rozpoznał sprawcę morderstwa i podał nie tylko jego nazwisko, ale także miejsce pracy - częstochowską Komendę Rejonową Policji. *To moje nazwisko podano dyżurnemu - śmieje się jeden z naczelników policji kryminalnej.* - Uznano mnie za mordercę, gdyż w programie telewizyjnym grałem jego rolę. Niestety, oprócz tego humorystycznego telefonu, policja nie otrzymała na razie żadnego konkretnego sygnału pozwalającego na ukierunkowanie poszukiwań.

Za wymowność

Jako wicepremier i minister finansów w Polsce, w tych czasach, ja sobie wyobrażam rzeczy niewyobrażalne - za te słowa wicepremier Grzegorz Kołodko zdobył pierwszą nagrodę w plebiscycie Srebrne Usta. Drugie miejsce zajął Lech Wałęsa za wiele sformułowań, a wśród nich - Ja już nie szukam pieniędzy za książki, bo te całkowicie udupiłem w sprawach społecznych... Na trzecim miejscu uplasował się wicepremier Leszek Miller za wypowiedź o Aleksandrze Jakubowskiej: Oprócz profesjonalnych umiejętności ma ona bardzo mężne serce w kształtnej piersi. Konkurs już po raz piąty zorganizował program III Polskiego Radia.

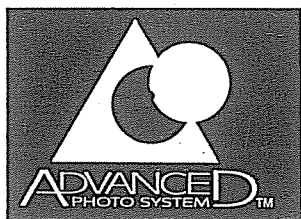
Miało być nowoczesnie

Na brak toalet i miejsc do parkowania dla niepełnosprawnych przed supermarketem Leclerc na warszawskich Bielanach skarżą się odwiedzający ten sklep inwalidzi. W miejscu, gdzie miała powstać ubikacja, siedzą ochroniarze.

Ubikacja jest zamknięta na klucz, bo kilka razy znaleźliśmy w niej narkomana, ludzie urządzają sobie tam łazienkę i garderobę - oświadczyła przedstawicielka kierownictwa sklepu.

Informacje zebrane z elektronicznych biuletynów Donosy, Gazeta, Dyrzymałki, Z Ukosa oraz agencji prasowych i innych źródeł.





Może to było tak: Przestronna, nowocześnie wyposażona sala konferencyjna na siedemdziesiątym piętrze nowojorskiego drapacza chmur. Za stołem pięciu panów w dobrze skrojonych garniturach - czterech

Japończyków i jeden Amerykanin.

- Panowie, - zagaja Amerykanin, - jest źle, a może być jeszcze gorzej...

Japończycy ze wschodnim spokojem i uwagą pochylają głowy na znak zrozumienia.

A może to było tak: Amerykanin przestudiował uważnie analizy o sytuacji na rynku w ostatnich latach, odsunął fotel od biurka, zamyślił się przez chwilę, po czym poprosił do gabinetu swoją asystentkę.

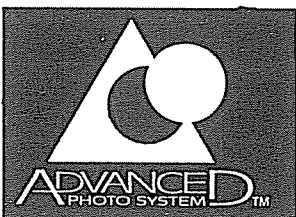
- Musisz zorganizować spotkanie z naszymi japońskimi partnerami. Tylko proszę cię, aby odbyło się ono w absolutnej dyskrecji.

Do spotkania doszło w wiejskiej rezydencji Amerykanki gdzieś na Zachodnim Wybrzeżu. Miękkie fotele, przytulne wnętrza, ogień w kominku. Za oknem miarowy poszum Pacyfiku. W dłoniach dobrze schłodzone drinki.

- Panowie, - zaczyna Amerykanin, - jest źle, a może być jeszcze gorzej...

Czterech Japończycy ze spokojem i uwagą pochylają głowy na znak zrozumienia.

- Panowie, - ciągnie Amerykanin - rynek fotograficzny wcale nie ma się tak dobrze, jakby się wydawało, a przynajmniej jakbyśmy sobie tego życzyli. Choć w ostatnim roku obroty osiągnęły ogromną sumę 44,5 miliarda dolarów, w tym samych filmów sprzedano za przeszło 11 miliardów, to jednak sytuacja wygląda niewesoło.



Rynek wydaje się nasycony. W każdym niemalże domu jest aparat fotograficzny. Ilość laboratoriów jest tak duża, że otwieranie i wyposażanie nowych doprowadza niektóre z nich do bankructwa. Od kilku lat notujemy więc zastój i tendencje spadkowe. Z drugiej strony istnieje realna perspektywa konkurencji firm elektronicznych, które próbują swoich sił w cyfrowym zapisie obrazu. Nie zagraża on jeszcze naszej domenie, jaką jest tradycyjna fotografia oparta na związkach srebra. Obrazom uzyskiwanym w technologii cyfrowej daleko jeszcze do jakości, jaką my osiągamy, ale przy obecnym rozwoju elektroniki wcześniej czy później trudności techniczne zostaną pokonane i wtedy...

W tym momencie Amerykanin zrobił dramatyczną przerwę, spojrzął na wciąż milczące i opamnowane twarze Japończyków.

- Panowie! Do nas należy następnny ruch. Musimy zastanowić się nad zaistniałą sytuacją i coś

postanowić. Dlatego zaproponowałem wam to spotkanie.

A może było zupełnie inaczej.

Wiadomo, że trzy lata temu doszło z inicjatywy Kodaka do spotkania między przedstawicielami największych potentatów w branży materiałów i sprzętu fotograficznego: Kodaka, Fuji, Nikona, Canona i Minolty. Na spotkaniu tym postanowiono wprowadzić do powszechnego użytku zupełnie nowy fotograficzny system. Nowy standard nazwano Advanced Photo System (APS).

Najważniejszą zmianą, jakiej postanowiono dokonać, jest wprowadzenie nowego formatu filmu fotograficznego. Pomysłodawcą i inicjatorem jest Kodak. Firma ta od początku swego istnienia, czyli od 1888 roku próbowała narzucać nowe formaty filmów ze zmiennym zresztą szczęściem. Tak naprawdę udało się to tylko w 1900 roku z kliszą brownie, natomiast wylansowanie filmów 126 w 1961 roku lub 110 w roku 1972 udało się tylko częściowo, a lansowany od 1982 roku dysk był całkowitą porażką.

Najpopularniejszy na świecie istniejący format filmu 35 mm wprowadził Oscar Barnak - twórca legendarnego aparatu Leica. Dostosował on swój aparat do rozmiarów filmu kinematograficznego. I to chwyciło!

Każdy uczy się na błędach - Kodak też. Porażki spowodowane były tym, że brakowało jedności czy może lepiej solidarności wśród fotograficznych gigantów. Teraz tę jedność udało się osiągnąć.

Twórcy nowego standardu APS stanęli przed poważnym pytaniem - jak zaprojektować nowy system, by stał się on na tyle atrakcyjny dla konsumenta,



aby ten zdecydował się na zastąpienie starego sprzętu zupełnie nowym? By wprowadzenie nowego systemu dało się jakoś uzasadnić? Doszli oni do wniosku, że choć film 35mm jest bardzo wygodny i sprawny, ma on cztery podstawowe wady:

- Ładowanie filmu do aparatu wymaga na ogół zaangażowania obydwu rąk. Niektórym mniej sprawnym lub rozgarniętym osobom nie udaje się tego zrobić poprawnie i po jakimś czasie stwierdzają, że robili zdjęcia, a film w aparacie wcale się nie przesunął. Po wywołaniu otrzymywali czystą kliszę.

- Wymiana filmu na inny podczas robienia zdjęć jest utrudniona, a właściwie niemożliwa.

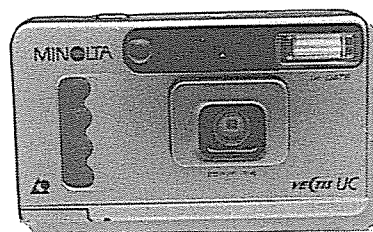
- W powszechnym użytku możliwe jest otrzymywanie odbitek w tylko jednym formacie o stosunku boków 2:3. Wszelkie inne wymagają specjalnego zamówienia. Opracowano wprawdzie kilka aparatów do wykonywania odbitek panoramicznych - na przykład aparaty z ruchomym obiektywem typu Horyzont - ale wykonanie kopii zdjęć zrobionych tym sprzętem też wymaga oddzielnego zamówienia w laboratorium.

- Negatyw, choć ostrożnie i pieczołowicie przetrzymywany, narażony jest na działanie bodźców zewnętrznych, a więc kurz i zadrapania.

Te i inne pomniejsze wady w nowym systemie wyeliminowano. Nowy film jest węższy - ma tylko 24

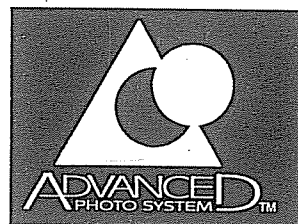
mm. Dokonano tego bez straty dla jakości zdjęć dzięki postępowi fotochemii, jaki miał miejsce szczególnie w ostatnich piętnastu latach. Zrobiony został z bardzo cienkiej, ale jednocześnie bardzo wytrzymałej folii polietylenowej, która nawet po bardzo ścisłym zwinięciu nie odkształca się i pozostaje płaska. Na filmie znajdują się dwie wzajemnie uzupełniające się "ścieżki": optyczna, na której w sposób tradycyjny, fotochemiczny rejestrowany jest obraz, oraz magnetyczna, na której zapisane mogą być najprzeróżniejsze informacje dotyczące zdjęcia, takie jak ekspozycja, użycie lampy błyskowej, warunki oświetlenia, daty i godziny wykonania zdjęcia, napis, jaki chcielibyśmy umieścić na zdjęciu lub jego odwrocie i (uwaga!) format zdjęcia, jaki sobie życzymy. A do wyboru mamy trzy - standardowy, to znaczy o stosunku boków 2:3, panoramiczny o bokach jak 1:3, oraz pośredni 9:16. Wyboru można dokonać już w momencie robienia zdjęcia, lub później podczas kopiowania.

Nowy film znajdował się będzie cały czas w kasce, a wyjęcie go poza autoryzowanym laboratorium będzie niemożliwe. Tak więc nigdy nie zobaczymy naszego negatywu.



Ładowanie aparatu nowym filmem ograniczono do włożenia kasety. Otworzenie aparatu z rozwiniętym filmem będzie niemożliwe, natomiast możliwe będzie wyjęcie niedokończonego, ale już zwiniętego filmu, zastąpienie go innym, po czym powrót do poprzedniego, a aparat sam przewinie go do klatki, na której jest jeszcze miejsce na następne zdjęcie.

Istnienie ścieżki magnetycznej będzie pozwalało na nagranie nawet komen-



tarza do poszczególnych zdjęć, dotyczącego na przykład napisów, jeżeli nasz aparat fotograficzny będzie oczywiście wyposażony w mikrofon i urządzenie nagrywające. Tańsze aparaty mają być wyposażone w elektroniczny element, który będzie miał zaprogramowanych trzydzieści najczęściej używanych podpisów pod zdjęciami, jak na przykład "Pozdrowienia z wakacji", w kilkunastu językach.

W laboratorium fotograficznym maszyny będą odczytywać te wszystkie informacje i odpowiednio do nich dostosowywać proces kopiowania odbitek.



Klient otrzymywał będzie wywołany film zamknięty w kasie wraz z płachtą, na której wydrukowane zostaną na jednym arkuszu papieru wszystkie zdjęcia znajdujące się na filmie, co ułatwi jego archiwizowanie. Skonstruowano jednocześnie odpowiednie skanery, które pozwolą na oglądanie zdjęć na monitorze komputera albo na ekranie telewizora.

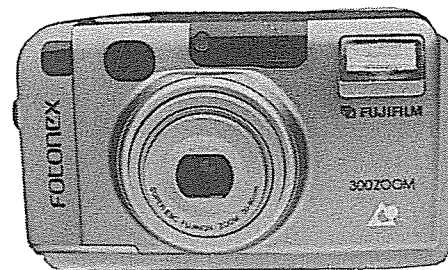
Po opracowaniu tego nowego systemu "Wielka Piątka" dopuściła do tajemnicy innych mniejszych producentów sprzętu fotograficznego jak Agfa, Konica, Pentax, Samsung, Yashica czy Olympus stawiając im wszakże jeden warunek: dotrzymają do odpowiedniego momentu tajemnicy i we właściwym czasie wszyscy razem przejdą na nowy system.

Moment ten nastąpił. W lutym na wystawie w Londynie Advanced Photo System został zaprezentowany publiczności.

Na początku fotograficzne giganty włożą miliardy dolarów w wylansowanie nowego systemu. Będzie on troszkę droższy od dotychczas istniejącego, ale zapewne niedługo. Potem nastąpi zamiana ról - APS stanie się znacznie tańszy. Natomiast filmy 35 mm, a także ich obróbka będą bardzo kosztowne.

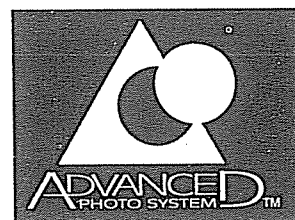
Podobnie jak to się stało z fotografią czarno-białą, gdzie ceny filmów, odczynników i sprzętu stały się nieprawdopodobnie wysokie. Na przykład koreks, czyli plastikowa puszka do wywoływania filmów, kosztuje \$30, nie mówiąc o żarówce ciemniowej, którą widziałem za prawie \$50. I nie ma to nic wspólnego z kosztami produkcji, ani z tym, że jest ona mniej popularna. Chodzi o to, aby klient odniósł swój film do laboratorium i dał zarobić. A jeżeli już jest tak wytrwały i chce się bawić sam, to niech płaci. Podobnie rzecz się będzie miała z filmami 35 mm.

Cała operacja o nazwie APS ma na celu oczyszczenie rynku fotograficznego, spowodowanie, aby stał się on ponownie dziewiczy, aby można było zacząć wszystko od początku. Te kilka udogodnień, które wprowadzono, zostanie przedstawionych w kampanii reklamowej jako rewolucyjne rozwiązania, podobne do tych, jakie miały miejsce w przemyśle fonograficznym wraz z wylansowaniem laserowych dysków kompaktowych. A jednak odejście w przeszłość płyt gramofonowych było rzeczywiście rewolucją jakościową, tu natomiast mamy do czynienia z dodaniem kilku tak naprawdę mało istotnych bajerów.



I to właściwie byłoby wszystko.

A my - wyposażeni w normalne małoobrazkowe aparaty - możemy się poczuć nabici w butelkę. Już niedługo będziemy je mogli oddać do muzeum lub po prostu wyrzucić na śmietnik.



Marnotrawstwo

Ponownie sięgamy do specjalnego biuletynu opracowywanego przez Partię Reform, by przekazać Państwu wybór informacji o celach, na jakie administracja rządu federalnego przeznaczają także pieniądze wpływające do wspólnej kasy z kieszeni kanadyjskich podatników. Za autorami biuletynu zachęcamy: niech każdy zastanowi się i sam zdecyduje, czy były to rzeczywiście uzasadnione wydatki.

Telefonia komórkowa

Agenda rządu federalnego The Atlantic Canada Opportunities Agency, której zadaniem jest wspomaganie rozwoju prowincji nadatlantycznych, zatrudniała w roku 1994-95 aż 372 pracowników. Zdołali oni w tym okresie wydać **\$53,428** na opłaty za korzystanie z telefonów komórkowych. Po przeliczeniu - 143 dolary i 32 centy na pracownika.

W tym samym okresie minister David Dingwall osiągnął ponadprzeciętny wynik **1161 dolarów** w opłatach za korzystanie z telefonu komórkowego.

Resort finansów zaś odnotował wzrost w korzystaniu z tego rodzaju usług sektora prywatnego; w roku 1993-94 suma opłat tego resortu za korzystanie z telefonii komórkowej wyniosła **\$23,998**; w rok później rachunek opiewał już na **\$27,608**.

Infrastruktura

Zgodnie z obietnicą wyborczą Partii Liberalów, rząd premiera Chretien inwestuje w infrastrukturę Kanady. W ramach tych działań:

- kompleks rozrywkowo-sportowy w Waterloo wspomóżono sumą **\$30,000** na koszt zainstalowania windy; budynek liczy aż dwa piętra;

- Mine Centre Snowmobile Club znajdujący się w rejonie Thunder Bay otrzymał z Ottawy sumę **\$9,595** z przeznaczeniem na... oczyszczenie terenu pod budowę szopy;

- ratusz w Kenora wymagał nowej markizy nad wejściem; koszt dla rządu federalnego (a więc nas wszystkich) - **\$3,334**;

- w podtorontońskim ośrodku Richmond Green Sport Centre sztuczna trawa wymagała wymiany; sumę **\$32,100** zapłaciła Ottawa.

Quebec

Minister finansów Paul Martin uroczyście obiecywał, że agenda rządowa Federal Office of Regional

Development - Quebec nie będzie w przyszłości finansowała takich inicjatyw jak budowa klubów golfowych, wytyczanie ścieżek rowerowych i tym podobne przedsięwzięcia, które winny być finansowane z kasy lokalnej. Wbrew obietnicy ministra, wśród niedawno opłaconych rachunków znaleźć można:

- **\$75,400** na budowę górki narciarskiej Centre de Ski Mont-Garceau

- **\$20,000** na częściowe sfinansowanie organizacji imprezy konnej Concours Hippique de Quebec

- **\$35,000** na pomoc w organizacji biegu maratońskiego w Montrealu

- **\$75,000** na pomoc w organizacji montrealskiego festiwalu jazzowego.

Księgowość ♦ Podatki



*Doskonała orientacja
w gąszczu przepisów podatkowych
Reprezentujemy klienta*

*w sprawach spornych
Już jedenaste lat*

*pomagamy
naszym klientom*

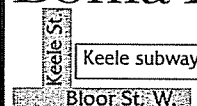
☎ zeznania podatkowe indywidualne i korporacyjne
☎ buchalteria ☎ prowadzenie rachunkowości firm ☎ sprawozdania finansowe ☎ zestawienia GST, PST, WCB ☎ konsultacje finansowe i kredytowe ☎ planowanie podatkowe i finansowe ☎ rejestrowanie korporacji ☎ ściąganie należności (collections) ☎ budżety gotówkowe (cash flow) ☎ dokumentacja podań o pożyczki ☎

Wszechstronne doświadczenie
w rozliczaniu przewoźników



Bonia Kozak, M.A., C.G.A.

*Fachowa obsługa przy użyciu
najnowocześniejszej techniki
komputerowej*



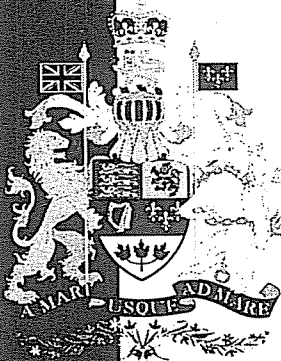
497 PARKSIDE DRIVE
TORONTO

**Codziennie do usług
Tel. (416) 763-6622**

Złe ziemie

Jacek Kozak

Większość specjalistów jest zdania, że termin *Badlands* albo *Mauvaises terres*, czyli "złe ziemie", ukuli francuscy handlarze futrami, opisując topografię regionu rzeki White w Południowej Dakocie. Prawdopodobnie chodziło o to, że był to teren niezwykle trudny do przebycia w dalszej drodze w kierunku kolejnych handlowych faktorii. Nazwa mogła jednak także wziąć się z frustracji osadników, którzy stwierdzili, że na skalistym terenie trudno jest cokolwiek uprawiać. Tak czy inaczej, "złe ziemie" są złe tylko z punktu widzenia człowieka. W ramach ekosystemu prairii jest to unikalne środowisko, bardzo bogate w świat dzikich zwierząt i roślin. To środowisko obdarzone niezwykle urokiem, zachęcające swym prymitywnym pięknem.



"Złe ziemie" rozciągają się wzdłuż wielu rzek preryjnych regionów Saskatchewanu i Alberty, ale najbardziej widowiskowe przykłady to pobrzeże rzeki Red Deer w miejscu, gdzie przepływa ona przez teren Dinosaur Provincial Park w południowej części prowincji Alberta. Przed oczyma gościa rozpościera się księżycowy krajobraz kanionów, szczytów skalnych, pagórków i płaskich "mesas" z nagiej skały, którą od tysiącleci rzeźbiły gorące, wysuszone pory letnie i długie, mroźne zimy. "Złe ziemie" parku to rzeczywiście krajobraz unikalny. W 1979 roku agenda ONZ zajmująca się kulturą i nauką, UNESCO, zaliczyła Dinosaur Provincial Park w Albercie do grona Światowych Obiektów Tradycji i Kultury (*World Heritage Site*) i tak prowincjonalny kanadyjski park dorównał reputacją znanym na całym świecie unikalnym regionom jak płaskowyż Serengeti w Afryce Wschodniej, wyspy Galapagos czy Wielka Rafa Koralowa u wybrzeży Australii.

Badlands różnią się od otaczającej je prairii dlatego, że 15 tysięcy lat

temu zaszły tu pewne wydarzenia. W owym okresie obszar południowej Alberty pokrywał lodowiec. Koniec okresu zlodowacenia i nadchodzące wyższe temperatury zmusiły pokrywę lodową do ustąpienia z zajmowanych terenów. W miarę jak topniał lód, a lodowiec wycofywał się swym zasięgiem w kierunku północno-wschodnim, miliony litrów topniejącej wody wypływało systematycznie spod lodowej czapy. Płynąca woda to największy wróg skały.

Gdy cały lód stopniał i wody opadły, obszar nieco wysechł, a wyrzeźbiona rwącą wodą skała pozostała odkryta na erodujące wpływy atmosfery. Narodziły się "złe ziemie". Ale woda nigdy nie ustąpiła do końca. Pozostała rzeka Red Deer, dzisiaj licząca zaledwie kilkaset metrów szerokości. "Złe ziemie" ciągną się po obu jej brzegach przez ponad trzysta kilometrów. Tam, gdzie przecina ona teren parku Dinosaur Provincial Park, *badlands* mają najbardziej widowiskową postać i rozciągają się na ponad 10 kilometrów od jej brzegów.

Skała na tym terenie ma nierównomierną twardość i dlatego łatwo ulega erozji. Twardsze skały stawiają silniejszy opór czynnikom erozyjnym, a tam, gdzie leżą one na bardziej miękkiej skale, erozja tworzy tzw. *hoodoos* - formacje w kształcie grzyba, tak charakterystyczne dla "złych ziem". W Dinosaur Provincial Park twardsza skała *red ironstone* często stanowi czapy tych *hoodoos* powstałych na bazie piaskowca lub skał osadowych. W rozjaśnionej tylko światłem księżyca noc skalne grzyby rzucają przeraźliwe cienie. Indianie plemion preryjnych sądzili, że te grzyby to

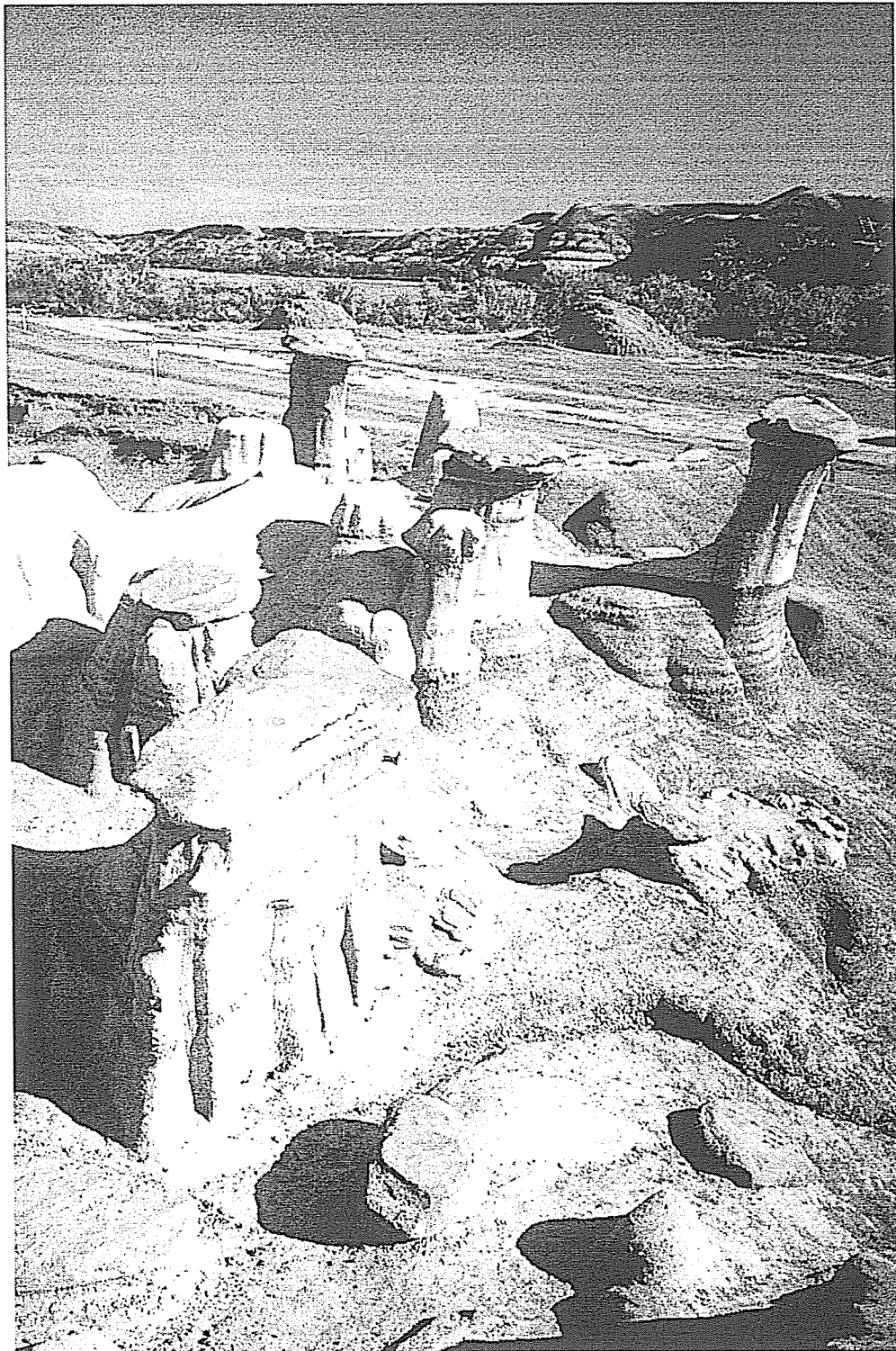


skamieniałe olbrzymy, że nocą ożywają one i rzucają kamieniami w nieproszone gości.

Erozja skał Dinosaur Park postępuje nieubłaganie w zawrotnym jak na normy geologiczne tempie pół centymetra rocznie. Dla porównania, tempo erozji Gór Skalistych oceniane jest na centymetr w ciągu każdego tysiąclecia. Przewodniczka parku Heidi Eijgel jest zatroskana - Jak tak dalej pójdzie, za 10 tysięcy lat erozja spłaszczy do reszty "złe ziemie" parku, a ja pozostanę bez pracy.

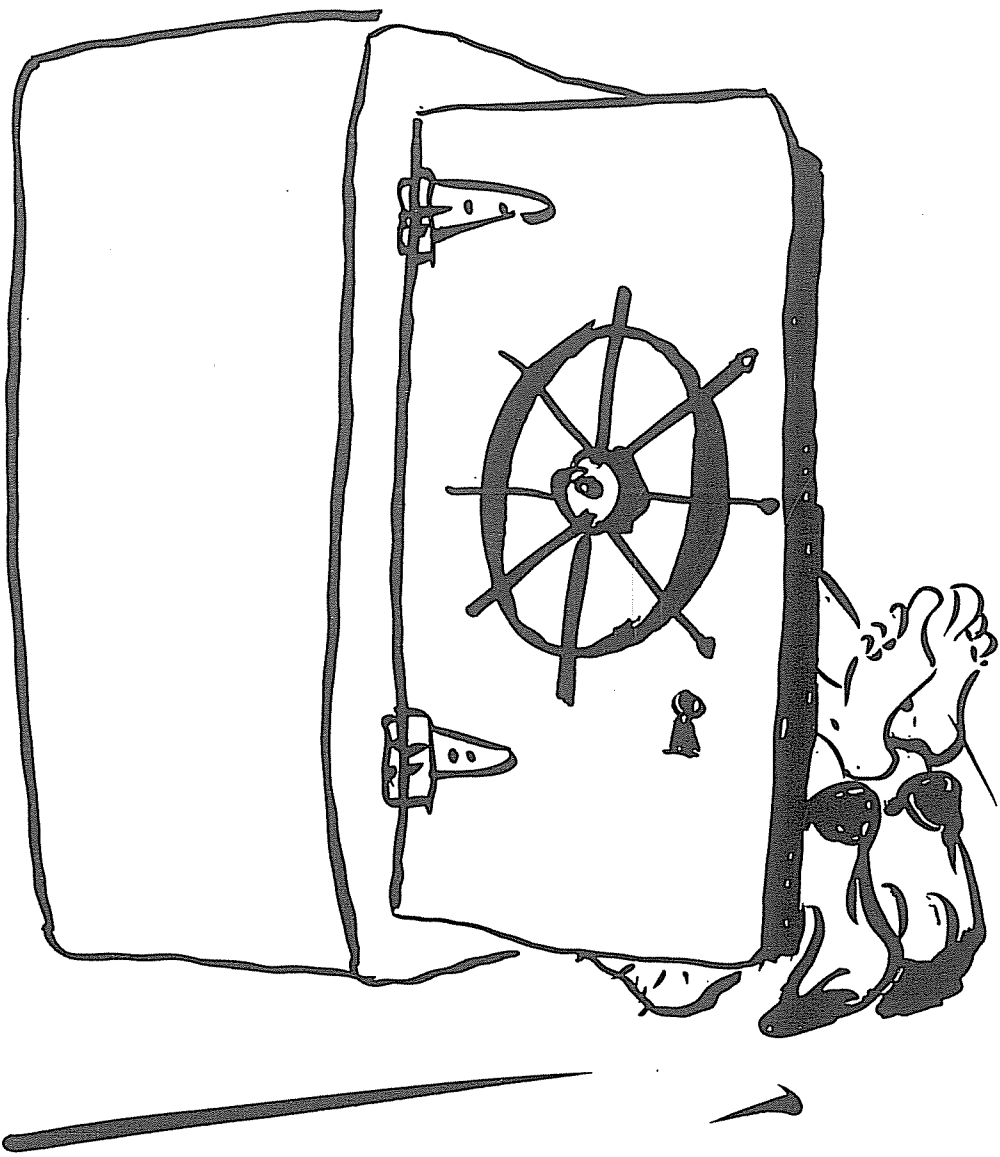
Dla turysty, największą atrakcją parku i jego Badlands są szczątki dinozaurów. To licząca 70 milionów lat przechowalnia skamielin na nieprawdopodobną skalę. Paleontologowie wykryli tu już szczątki 35 różnych odmian dinozaurów, a co roku skały "złych ziem" ujawniają nowe niespodzianki. Swym paleontologicznym bogactwem, z terenami południowej Alberty równać się może tylko dolina Nemegt w południowej Mongolii.

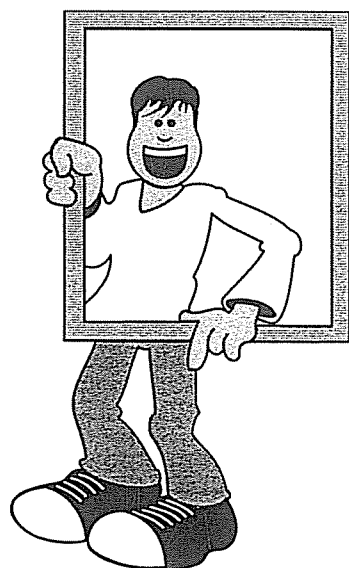
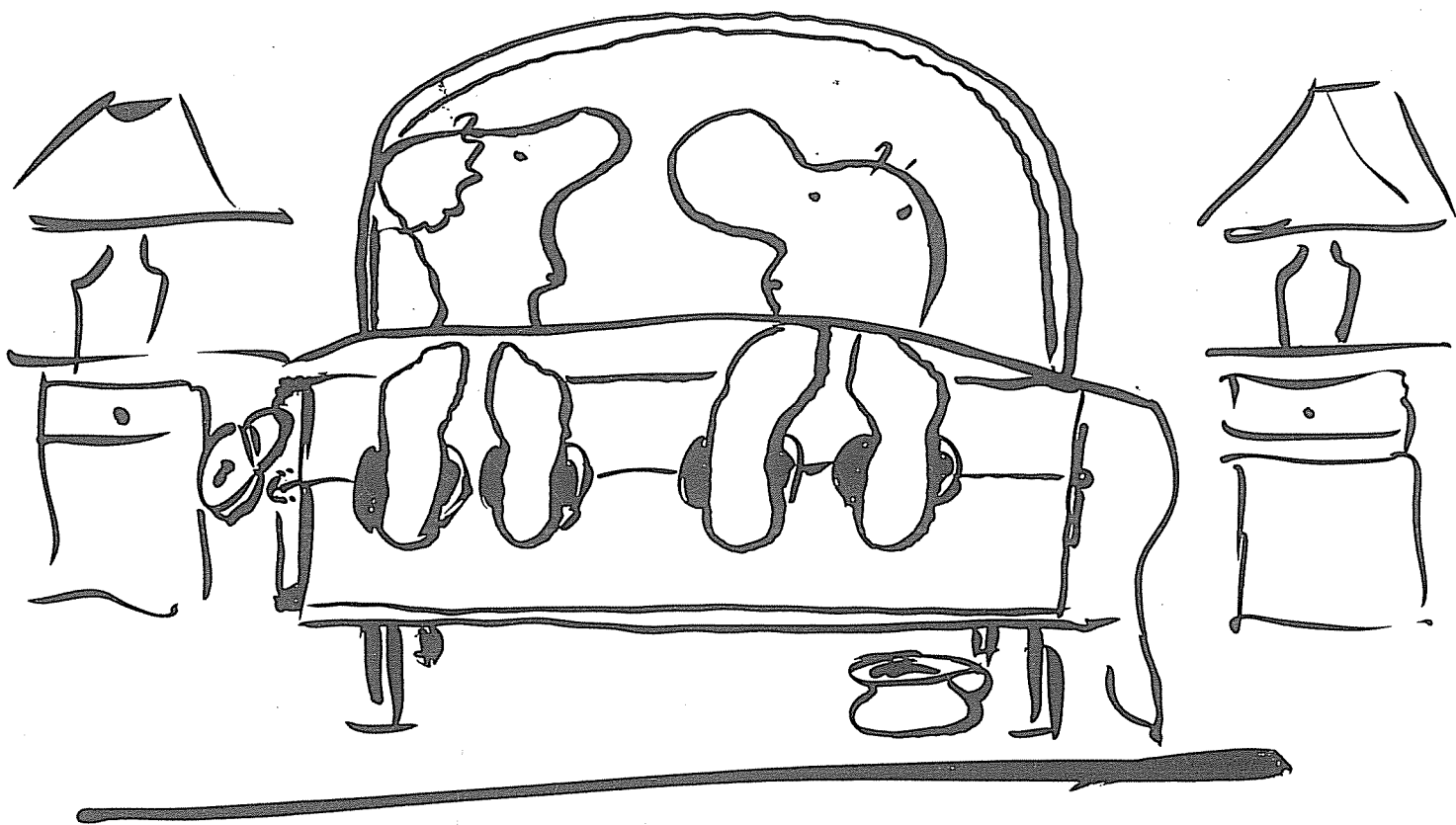
Ekstremalne warunki panujące na "złych ziemiach" zniechęcają ludzi, ale są (może właśnie dlatego) niezwykle sprzyjające chociażby dla najrzadszych i najbardziej interesujących gatunków wielkich ptaków. To teren o bodajże największej populacji tego ptactwa w Kanadzie. Mają tu swoje gniazda złote orły i kilka odmian jastrzębi, uznanych za gatunki pod szczególną ochroną. W otworach skał gnieźdzą się sokoły i ściśle chroniony w Kanadzie największy gatunek sów o nazwie *great horned owl*.



Park zyskał największą sławę dzięki swym wymarłym przed milionami lat gadom, ale nadal turysta może tu odczuć na własnej skórze gorący podmuch wiatru pędzącego wąskim kanionem, wciągnąć w płuca zapach rozgrzanych słońcem ziół, osłaniać oczy przed jaskrawym blaskiem bijącym od nagich skał. Dinosaur Provincial Park to przeszłość, ale i niepowtarzalne przeżycie dnia dzisiejszego.

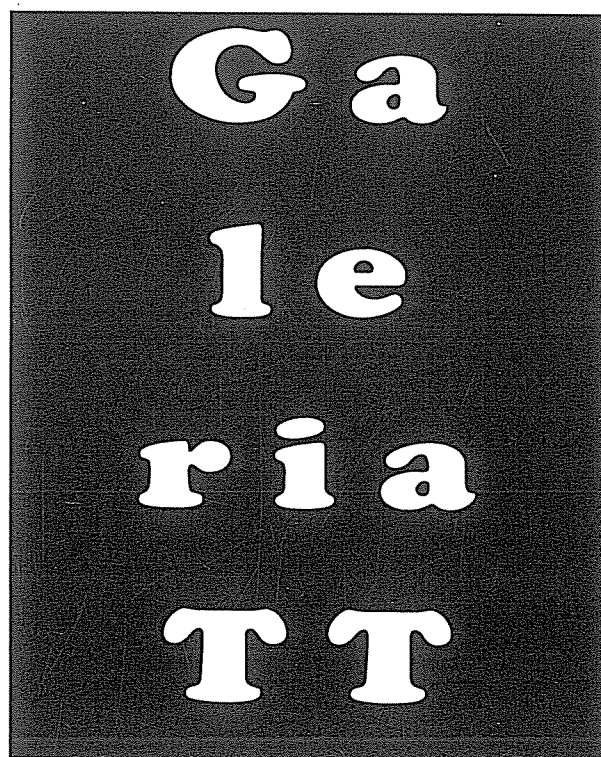
SE7ESEKS





jestem i tu!

Zielony dinozaur





Eutanazja

- za, czy przeciw?

Danuta Kukułka

Zdarzyło się to w 1993 roku. Pewnego dnia, u schyłku października, żona i syn sześćdziesięcioosmioletniego Billa Davisa, nieuleczalnie chorego na raka mieszkańca Brytyjskiej Kolumbii, odprowadzili Billa nad trawiastą przepaść nieopodal domu. Bill zabrał ze sobą starą strzelbę, którą dostał w spadku po ojcu, lecz której - brzydząc się polowaniem - nigdy nie używał. Po chwili żona Billa wróciła do domu i włączyła odkurzacz, żeby nie słyszeć odgłosów z zewnątrz. Syn oddalił się na pobliską łąkę, pozostawiając ojca samego. Bill skierował sobie lufę strzelby między oczy i strzelił. Wkrótce żona wróciła nad przepaść, objęła zwłoki męża i zapłakała.

Tą wstrząsającą historią Anne Mullens rozpoczyna swoją nową książkę *Timely Death: Considering Our Last Rights* (Knopf Canada). Wielu czytelnikom lektura tej pozycji może z pewnością sprawić ból. Pisząc o śmierci, autorka nie daje czytelnikowi zastrzyku znieczulającego. Jest okrutnie rzeczowa i beznamietna. Historia Billa Davisa kończy się pytaniem, na które cała książka jest próbą odpowiedzi. Pytanie to brzmi: Czy Bill Davis, nękany nieustannym, przeraźliwym bólem i żyjący ze świadomością, że jest ciężarem dla najbliższych, powinien być dostać zastrzyk lub przepisany przez lekarza środek, który spowodowałby szybką i bezbolesną śmierć?

Jako dziennikarka, Anna Mullens podeszła do zagadnienia eutanazji po dziennikarsku, gromadząc wiele autorytatywnych opinii na ten temat. Rezultaty badań opinii publicznej w Kanadzie wskazują na to, że większość społeczeństwa popiera eutanazję, jednocześnie jednak stając w obliczu kolejnych pytań - mianowicie: czy, uprawomocniając ją, nie wkroczy my w erę, w której chorzy, niepełnosprawni oraz zdepresjonowani będą odprawiani z tego padółu bez krzty szacunku dla ludzkiego życia, tego najcenniej-

szego daru danego ludzkości? Jakie, w rezultacie, stworzymy społeczeństwo?

Margaret Somerville, wykładowczyni etyki na uniwersytecie McGill, jest poważnie zatroskana. Porównuje ona eutanazję - pisze Mullens - do kamienia wrzuconego do stawu, który spowoduje, że rozbiegające się wokół fale dotrą do ludzi w mocno podeszłym wieku, ludzi słabych, stosunków między lekarzem a pacjentem, nawet sposobu, w jaki kiedyś umrą nasze dzieci i wnuki.

Anne Mullens prezentuje odmienny pogląd niż Margaret Somerville. Opierając się na gruntownych badaniach, napisała książkę, w której sprawiedliwie relacjonuje opinie zarówno zwolenników jak i przeciwników eutanazji, osobiście przychyłając się jednak do zdania zwolenników starannie zaplanowanej przez lekarza eutanazji lub nadzorowanego samobójstwa. Czytając książkę, odnosi się wrażenie, że autorka *Timely Death* nie tyle kierowała się argumentami wysuwanymi przez badane przez siebie autorytety, ile nieopisanym cierpieniem chorych oraz ich najbliższych, którzy na codzień są świadkami ich umierania.

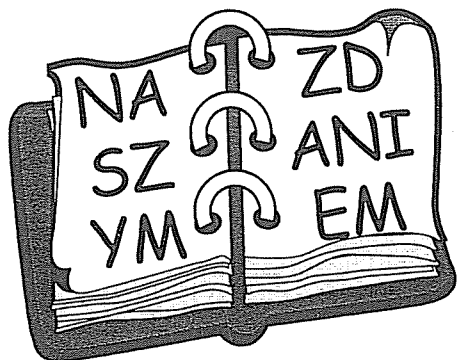
Mullens niezwykle starannie zbadała problem eutanazji w Holandii. Przeprowadziła niezliczoną ilość wywiadów z holenderskimi lekarzami i rodzinami osób, które poddane zostały eutanazji. Różne osoby rzucają krańcowo różne światło na sposób przeprowadzania eutanazji w Holandii. Według jednych, odbywa się ona w atmosferze wielkiego współczucia i z wielką uwagą; według innych - wielu lekarzy uśmierca ludzi bez ich wyraźnej zgody. Ogólnie jednak, Mullens jest zdania, że Holendrzy mogą służyć pod tym względem za wzór. 25000 pacjentów rocznie omawia kwestię eutanazji ze swoimi lekarzami, 9000 decyduje się na

nią i rezygnuje, 3000 podejmuje decyzję i nie wycofuje się.

W odróżnieniu od lekarzy północnoamerykańskich, większość lekarzy holenderskich nie wzdraga się przed wykonaniem eutanazji w odpowiednich okolicznościach, mimo że dla prawie wszystkich z nich jest to bardzo ciężkie przeżycie. Aby oszczędzić lekarzom tak ogromnych stresów, Holenderskie Towarzystwo Medyczne wysunęło wniosek, aby pacjenci, którzy zdecydowani są na śmierć, mieli prawo odebrać sobie życie samodzielnie przy użyciu środków przepisanych przez lekarza.

W Kanadzie eutanazji sprzeciwia się nie tylko duża liczba lekarzy i prawników, ale także kler, który uważa, że nasze życie nie jest naszą własnością i twierdzi, że wystarczy zapewnić cierpiącym odpowiednią opiekę, w ramach której zmniejsza się ich cierpienie, a zniknie zapotrzebowanie na nadzorowane przez lekarzy samobójstwa. Autorka *Timely Death* zbadała problem takiej opieki i nie uważa, aby był to złoty środek. Píše: *Mimo efektywności tego rodzaju opieki, jest ona daleka od doskonałości. Czasami ból jest nie kończący się, rozdzierający i nie dający się uśmierzyć. Czasami opieka tego rodzaju - dla niektórych umierających i ich rodzin - zbyt opiera się na religii. (Autorka przytacza przypadek pacjenta - Żyda, który, w ośrodku opieki mającej na celu ulżyć cierpieniu, zmuszany był przez ewangelistę zaakceptować Chrystusa jako zbawiciela).*

Podsumowując książkę, należy stwierdzić, że została napisana dobrze i fachowo. Jej bezsprzeczną wartością jest to, że autorka podeszła do nurtującego większość społeczeństwa problemu spokojnie i bardzo profesjonalnie. Dla tych, którzy dotychczas nie myśleli o śmierci, jest bodźcem do zastanowienia się nad tym najbardziej bolesnym i zarazem najbardziej oczywistym faktem naszej egzystencji. Przypomina nam, że nasze istnienie nie jest nieskończone. A dla wielu - koniec jest niezmiernie bolesny. Uczy nas współczucia dla tych, którzy już nie są w stanie dłużej wytrzymać.



ATRAKCJE

JAZZ

du Maurier Downtown Jazz Toronto - festiwal muzyki jazzowej (do 1 lipca) o programie tak bogatym, że oto tylko kilka największych atrakcji ostatniego weekendu imprezy:

- piątek, 28 czerwca: Royal Bank Pavillion, Yorkville Quarter - The Swing Sisters (godz. 17.00);

- sobota, 29 czerwca: Montreal Bistro - All that's Jazz: A Composers' Workshop z udziałem m.in. Geoff Keezera, Jane Bunnett i Phila Nimmonsa; info: 445-8700;

- niedziela, 30 czerwca: Toronto Star Stage, Nathan Phillips Square - Witness A Blessing Choir (godz. 17.00); trzydziestoosobowy torontoński chór śpiewający muzykę gospel;

- poniedziałek, 1 lipca: Canada Day Party, Rendezvous Air Canada (godz. 14.00 - 19.00);

Wstęp na wszystkie powyższe imprezy wolny.

KINO

La Ceremonie - reż. Claude Chabrol, w rolach głównych Isabelle Huppert i Jacqueline Bisset; w języku francuskim z napisami angielskimi. Ekranizacja powieści Ruth Rendell to czarna komedia o klasach, na jakie nadal dzieli się pozornie demokratyczne francuskie społeczeństwo.

WYSTAWY

Lonesome Echo - wystawa projektów okładek płyt i dysków kompaktowych; galeria Art Metropole, 788 King St. W., do 15 lipca; info: 703-4400.

Portrait of Toronto: The Work of Owen Staples - obrazy Toronto malowane w pierwszej połowie XX wieku; galeria Market, 20 South St. Lawrence market, do 20 października; info: 392-7604.

TEATR

The Mousetrap - dramat sensacyjny Agathy Christie na scenie Toronto Truck Theatre, 94 Belmont Ave. od niemal 20 lat! Info: 922-0084

O tym, co każdy gracz w amerykański jak również kanadyjski football ma

Ryszard Kochanek



Chociaż gra nazywa się football, to tak naprawdę piłka kopana jest w czasie meczu niezbyt wiele razy. Poza tym do ważniejszego kopnięcia wychodzi na boisko specjalnie do tego szkolony zawodnik, nazywany (tym razem odpowiednio do tego, co robi), kicker. Każdy gracz w football typu amerykańskiego ma prawo łapać piłkę jedną albo dwiema rękami, rzucać ją, trzymać piłkę pod pachą czy jak tam kto woli, biec z nią, a także kopać ją. Nie wolno tylko kopać piłki leżącej. Mało tego - właściwie wszystkich tych chwytów zdecydowanie wymaga się od wystawionych do gry zawodników. Gracz ma w czasie meczu grać. Piłce narażonej na kontakty z grającymi nią ludźmi nie jest łatwo, więc żeby jej ulżyć, w ciągu meczu używa się kolejno kilku piłek. W footballu zawodowym jest wymóg, że drużyna gospodarzy musi na mecz przygotować 24 piłki.

Zatroszczyłem się o los piłki, ale trzeba powiedzieć, że ludziom nią grającym też nie jest lekko. Dlatego też w czasie jednego meczu po stronie jednej drużyny może wystąpić do czterdziestu zawodników. Niektórzy z nich wchodzi na boisko tylko na chwilę, bo mają do wykonania ściśle określone zadanie, po czym ustępują miejsca innym, którzy specjalizują się w innego rodzaju działalności wymaganej akurat przez sytuację na boisku.

Jak już niedługo można się będzie przekonać na własne oczy oglądając mecz footballa kanadyjskiego choćby na ekranie telewizora (torontońscy Argos rozpoczynają sezon CFL 27 czerwca w Montrealu, a pierwszy mecz na własnym terenie grają 4 lipca przeciw hamiltonskim Tiger-Cats), football jest grą dosyć agresywną, jeśli użyć łagodnego określenia, lub brutalną, jeśli użyć określenia bliższego prawdzie. Już na początku istnienia sport ten pochłonął wiele ofiar. Według danych z 1905 roku, 18 graczy poniosło śmierć na skutek obrażeń odniesionych w czasie gry, a 150 innych było ciężko rannych i trwale okaleczonych. Tych, którym się udało, jak i ich następców, to nie zniechęciło. Każdy ma prawo grać w football, jeśli mu to odpowiada.

Gracz ma także prawo rozmawiać w czasie spotkania, zarówno ze swoimi kolegami z drużyny, jak i nawet z

przeciwnikami, ale oczywiście pod warunkiem, że nie używa tak zwanych wyrazów, bo wtedy mógłby sprowokować przeciwnika do użycia podobnego słownictwa i mógłby rozpocząć się awantura. Sporej części widzów nawet by się to mogło podobać, ale sędziowie tego nie lubią. A już niech kogokolwiek pan Najważniejszy Szef Klubu i wszyscy święci bronią przed użyciem słownictwa w stosunku do sędziego, choćby wydał on najbardziej niesłuszną decyzję. Generalnie istnieje założenie, że sędzia wydaje zawsze najbardziej prawidłową i słuszną decyzję jaką może, w oparciu o to, co był w stanie widzieć. Znaczący - robi swoją robotę najlepiej jak może i gracz ma go za to szanować. Inaczej ma przechłapanie.

Footballista w czasie gry ma mieć na sobie wymagany przepisami ubiór i sprzęt zabezpieczający przed kontuzjami w wyniku starć z graczami przeciwnej drużyny. Wymagane są: 1 - hełm koniecznie z maską na twarz przyśrubowaną w czterech miejscach, z pokrytego gumą niełamliwego plastiku i z paskiem pod brodę; 2 - ochraniacze na ramiona, na biodra łącznie z "płcią" i kością ogonową, na uda, na piszczele, na zębra i nerki, oraz nakolanniki i nałokietniki; 3 - ochraniacz na zęby; 4 - koszulka, spodnie, getry i odpowiednie obuwie. Niektórzy zawodnicy używają specjalnych rękawiczek, inni stosują taśmę klejącą do owijania dłoni dla lepszej efektywności w łapaniu piłki. Taśma klejąca jest bardzo użyteczna w footballu i ma duże wzięcie. Niektóre kluby zawodowe zużywają ponad 300 mil tej taśmy w sezonie. Na koszulce gracz ma mieć dobrze widoczny numer, który z przodu nie może mieć mniej niż 20 centymetrów wysokości, a na plecach nie mniej niż 25 centymetrów. Wszyscy gracze jednej drużyny mają oczywiście stroje, czyli to wszystko, co widać na gracz, łącznie z butami, w dokładnie tych samych kolorach co ich koledzy. Gracze drużyny przeciwnej ubierają się w stroje w kolorze kontrastującym z kolorem stroju gospodarzy.

Co do numerów, jakie poszczególni zawodnicy mają na swoich koszulkach, to są one określone przepisami

uzależniającymi je od pozycji, na jakiej dany zawodnik gra. Użycie przez zawodnika numeru nie odpowiadającego zajmowanej przez niego pozycji na boisku, bez wcześniejszego powiadomienia o tym sędziego, który z kolei informuje o tym drużynę przeciwną, traktowane jest jako niesportowa postawa mająca na celu zmylenie przeciwnika i jest karane pozbawieniem drużyny jednego czasu dla drużyny (timeout).

Łatwo daje się zauważyć, że w football grają przeciw sobie zespół atakujący, czyli ten, który jest w posiadaniu piłki, oraz zespół broniący, który w sposób agresywny, ale dopuszczalny przepisami, stara się przeszkodzić zespołowi atakującemu w zdobyciu punktów. Generalnie, każda drużyna dzieli się na zespół atakujący, który wchodzi na boisko, kiedy drużyna jest w posiadaniu piłki, oraz zespół obrońców, który wchodzi na boisko, kiedy atak zaczynają przeciwnicy. Zdarzają się przypadki, że ten sam zawodnik występuje zarówno jako obrońca jak i atakujący.

W zespole atakującym na pierwszej linii występuje siedmiu zawodników. Pięciu środkowych to tak zwani INTERIOR LINEMEN, którzy jako główne zadanie mają blokować ciałem ataki przeciwników na ich kolegę z drużyny, który właśnie ma piłkę. Ci gracze ważą na ogół gdzieś między 125 a 150 kilogramów każdy z osobna i grają na następujących pozycjach:

1. jeden CENTER, czyli środkowy, który ma zacząć każdą grę od podania piłki pomiędzy swoimi nogami do tyłu, po czym blokować do niej dostęp. Ma numer od 50 do 59.

2. dwóch GUARDS po jego bokach. Są to na ogół najszybsi z interior linemen i mają biec przed graczem biegnącym z piłką, żeby torować mu drogę. Noszą numery od 60 do 69.

3. dwóch TACKLES grający po bokach guards, na ogół najwięksi z grupy interior linemen, również mają za zadanie torować drogę zawodnikowi trzymającemu piłkę. Ich numery to 70 do 79.

Po bokach interior linemen występują dwaj ENDS.

1. TIGHT END - grający po prawej stronie pierwszej linii ataku zaraz koło prawego tackle, ma być stosunkowo duży i wysportowany,

żeby mógł łapać piłkę i jednocześnie przyjmować ostre ataki ciałem.

2. SPLIT END - występuje po przeciwnej stronie boiska i jest jednym z najszybszych zawodników, który ma wykorzystać swoją szybkość, żeby uprzedzić przeciwnika w przejęciu piłki. Ma również blokować w czasie gry przeciwników atakujących zawodnika z piłką.

Obaj ends mają numery w zakresie od 80 do 89.

Za pierwszą linią w footballu amerykańskim gra czterech tak zwanych BACKS. Są to zawodnicy, którzy występują za wymaganą linią biegnącą od talii gracza na pozycji center pod kątem prostym do linii bocznych boiska (tak szczegółowo jest to określone w przepisach). Nie może ich być więcej niż czterech, ponieważ w pierwszej linii ataku musi być co najmniej siedmiu zawodników, a - jak pamiętamy - w footballu amerykańskim występuje na boisku w jednej drużynie jednorazowo jedenastu graczy. W footballu kanadyjskim gra dwunastu zawodników, z tego pięciu jako backs.

BACKS grają na następujących pozycjach:

1. RUNNING BACKS, którzy mają umiejętność dobrego łapania piłki. Wśród nich w footballu amerykańskim gra jeden FULLBACK, a w footballu kanadyjskim - dwóch graczy na tej pozycji. Ci należą do największych zawodników i mają głównie blokować, a rzadziej biegać z piłką. Obok gra jeden HALFBACK, który ma robić wprost odwrotnie, to znaczy więcej



biegać z piłką niż blokować. Powinien grać na tej pozycji jeden z najszybszych zawodników.

2. jeden FLANKER, który ma robić robotę bardzo podobną do tego, co robi *split end*, lecz z drugiej strony boiska i cofnięty o kilka metrów w kierunku własnej linii końcowej - po to, żeby mógł przejmować podania do tyłu od swojej linii ataku.

3. jeden QUARTERBACK, który jest dowódcą zespołu. Ma on kierować grą i wybierać najbardziej odpowiedniego odbiorcę jego podań. Musi to być zawodnik szybki (szybko myślący i szybki fizycznie), opanowany i silny, dokładnie rzucający piłkę. Quarterback ma być twardy, bo jest atakowany bezlitośnie, kiedy tylko jest w posiadaniu piłki. To jest ten zawodnik, do którego gracz z pozycji *center* podaje piłkę do tyłu między nogami.

W nowoczesnym footballu *quarterback* ma w czasie gry łączność radiową z trenerem, bo ma w hełmie zainstalowane słuchawki, przez które otrzymuje od trenera instrukcje, które z kolei przekazuje kolegom na boisku. System ten jest jednak automatycznie rozłączany na 15 sekund przed końcem gry.

Gracze z grupy *backs* mają numery w zakresie od 1 do 49, przy czym *running backs* na ogół otrzymują numer od 20 do 49.

Jak już wcześniej wspomniałem, w czasie meczu footballu przeciw zespołowi atakującemu występuje zespół obrońców, którego nadrzędnym zadaniem jest nie dopuścić do zdobycia punktów przez przeciwników. Skuteczna obrona polega na szybkim reagowaniu na poczynania atakujących, bo to oni dyktują styl gry.

Zespół obrońców tworzą następujące formacje i zawodnicy: Pierwsza linia obrony to DEFENSIVE LINEMEN, których jest zwykle czterech, a każdy z nich waży co najmniej 125 kilogramów. Mają oni za zadanie, jak to jest ładnie określane w footballu, "przygwoździć" przeciwnika będącego w posiadaniu piłki przez powalenie go na murawę. Innych przeciwników, nie będących w posiadaniu piłki, mają tylko przy użyciu rąk usuwać ze swojej drogi. W skład tej formacji wchodzi, na środku, dwóch DEFENSIVE TACKLES i po ich bokach dwóch DEFENSIVE ENDS, którzy mają być szybsi niż *tackles*. Numery *defensive linemen* to 60 do 79.

Drugą linię obrony stanowią zwykle trzej LINE-BACKERS, którzy są o jakieś 10 do 20 kilogramów lżejsi od ich kolegów z pierwszej linii obrony i szybsi. Mają oni wylapywać podania do *running backs*, jak również, oczywiście, "przygwoździć" każdego przeciwnika z piłką. Z tego mają chyba najwięcej uciechy. Środkowy ma tytuł MIDDLE LINEBACKER, a jego koledzy po bokach to OUTSIDE LINEBACKERS. Noszą numery w zakresie 50 do 59.



Ostatnią linię obrony stanowią obrońcy najlżejsi (o 10-15 kilogramów lżejsi niż *linebackers*) i najszybsi - DEFENSIVE BACKERS. W footballu amerykańskim jest ich zwykle czterech, w kanadyjskim - pięciu. Ta formacja składa się z dwóch CORNERBACKS, którzy w rejonie ich działania mają przeszkadzać przeciwnikowi w złapaniu piłki, a jeśli to możliwe - złapać ją samemu, oraz "przygwoździć" przeciwnika z piłką, jeśli udało mu się umknąć dwóm wcześniejszym liniom obrony. Bardziej w środku boiska działają dwaj gracze na pozycji SAFETY, którzy nie są zobowiązani do pilnowania konkretnego przeciwnika, ale mają za to przeszkadzać jak tylko mogą komu tylko mogą. Mają numery na koszulkach w przedziale 20 do 49.

W największym skrócie - obrońca ma za zadanie grać tak, żeby każdy z atakujących pamiętał do końca życia, że już go kiedyś spotkał. Wersja oficjalna mówi, że gracze nie są jednak za tym, żeby sobie wzajemnie szkodzić. Chyba, że jest to spotkanie ligowe, czy coś takiego.

Wydawać by się mogło, że najbezpieczniejszą częścią gry w football jest rzucanie monety celem ustalenia, kto rozpoczyna grę i z której strony boiska. Nie zawsze i nie dla wszystkich. 22 września 1940 roku w Waszyngtonie Turk Edwards, kapitan zespołu Redskins wygrał rzut monetą, wymienił uścisk dłoni z kapitanem drużyny przeciwnej, po czym odwracając się do sędziego skrzył nogę w kolanie tak dotkliwie, że już nigdy więcej nie wystąpił w żadnym meczu. Niektórzy gracze w football mają też pecha.



Inwestycyjna mieszanka

Piotr Figura



Dla wielu inwestorów dużym zdziwieniem były ogłoszone niedawno wyniki badań nad zachowaniem się poszczególnych rodzajów inwestycji. Okazało się bowiem, że niemal 85% zysków, jakie przynosi nam inwestycyjny portfel (*investment portfolio*) uzależnione jest od tego, w jaki sposób ulokujemy inwestycje. Innymi słowy - jak wiele zainwestujemy w *bonds*, *stocks*, czy też *money market*. Ta decyzja jest najważniejsza z punktu widzenia długoterminowego inwestora.

Przez ostatnie kilka lat obserwowaliśmy dość gwałtowne wahania w świecie inwestycji. Zyski czy straty, jakie poszczególne ich rodzaje przynosiły, zmieniały się czasami jak w kalejdoskopie. I jeśli cokolwiek jest pewnego w inwestycjach, to właśnie to, że owe liczby, które tak interesują wszystkich, a mianowicie zysk, będą ulegały ciągłym zmianom.

Wszystkie typy inwestycji niosą ze sobą ryzyko, także związane z obecnie niską inflacją czy też stopą oprocentowania. Kluczem do inwestycyjnego sukcesu jest ograniczenie ryzyka z jednoczesnym satysfakcjonującym nas zyskiem. Właściwe ulokowanie inwestycji pomiędzy ich poszczególnymi rodzajami, a więc tzw. *asset allocation*, jest najważniejszym zadaniem.

Asset allocation działa na bardzo prostych zasadach. Należy wystrzegać się inwestowania wszystkich naszych pieniędzy w jeden rodzaj inwestycji. To, co nazywamy *asset mix*, polega głównie na procentowym rozłożeniu inwestycyjnego portfela tak, aby były w nim reprezentowane wszystkie rodzaje inwestycji. Dla przykładu - możemy zainwestować 40% w akcje giełdowe, 50% w obligacje rządowe o stałym dochodzie, a 10% w krótkoterminowe inwestycje, czyli tzw. *money market*.

Jak już wspominałem - 85% powodzenia naszych inwestycji będzie zależało od tej właśnie decyzji, 5% do 10% - od właściwego czasu naszych inwestycyjnych manewrów (*market timing*), a pozostałe 5% do 10% - od właściwej selekcji poszczególnych inwestycji.

Ponieważ wzrost wartości naszych inwestycji nakłada się latami (*compound return*), nawet niewielkie zmiany w strukturze naszego inwestycyjnego portfela mogą mieć zasadniczy wpływ na zyski, jakie odniesiemy.

Decyzja, jak ulokować inwestycje, w dużej mierze zależy od tolerancji ryzyka. Co prawda, niezwykle ważne w inwestowaniu jest dokładne określenie celów, to jednak podstawą będzie dokładne zdefiniowanie ryzyka, zanim podejmiemy jakiegokolwiek decyzje. Ryzyko na ogół definiowane jest jako prawdopodobieństwo, że plan nie osiągnie wyznaczonych długoterminowych celów. Podstawowe elementy ryzyka to nieprzewidywany poziom inflacji, stopa oprocentowania, tempo wzrostu ekonomicznego, wewnętrzne ryzyko rynku inwestycyjnego i na koniec - wewnętrzne ryzyko poszczególnych inwestycji.

Dokładnie określony plan pozwoli nam utrzymać odpowiedni stan równowagi pomiędzy ryzykiem a poziomem wzrostu inwestycji. Podstawowym elementem sukcesu jest tutaj sprecyzowanie planu i dokładne jego przestrzeganie. Oczywiście, nie oznacza to wcale, że raz określony plan nigdy nie ulegnie zmianie. Powinniśmy przynajmniej raz do roku dokonać dokładnej oceny naszego planu. Jeśli zaszły jakieś zmiany w naszej sytuacji osobistej, bądź też przewidujemy zmiany w którymś ze wspomnianych elementów ryzyka, należy portfel inwestycyjny skorygować. I to skorygować pod względem procentowego ulokowania inwestycji (*asset mix*) raczej niż pod względem poszczególnych typów. Jeśli zdecydowaliśmy się na 40% akcji giełdowych i nie jesteśmy z części tych akcji zadowoleni, należy zastąpić je innymi, ale w dalszym ciągu do poziomu 40%.

I zawsze należy pamiętać o podstawowych zasadach inwestowania: jaki jest cel, jakie ryzyko możemy ponieść, oraz - że inwestujemy na długi okres czasu.



Gotowane pod Wielkim Murem

Magdalena Cegiełka

Kuchnia chińska, jaką znamy dzisiaj, to połączenie odmiennych tradycji kulinarnych poszczególnych prowincji. Przed wiekami, kiedy brak konserwantów i odpowiednich środków transportu uniemożliwiało przewożenie składników i produktów kulinarnych, każda prowincja rozwijała własny styl. Wynikało to z odmiennych warunków geograficznych, klimatycznych, dostępności składników potraw oraz lokalnych zwyczajów.

Dopiero od czasów dynastii Sung kuchnie regionalne zaczęły tworzyć załączki kuchni narodowej. W szybkim tempie rozwijały się nowe metody upraw, konserwowania i dystrybucji produktów spożywczych, do czego przyczyniła się zachęta ze strony władców. Przyrządzanie i spożywanie jedzenia stało się wyrazem filozofii chińskiej, nierozdzielnie związanej z innymi aspektami chińskiej cywilizacji, jak sztuka czy medycyna.

Północ Chin - Pekin

Cały region położony na północ od rzeki Jangcy jest raczej suchy i niezbyt urodzajny. Najbardziej charakterystycznymi składnikami kuchni północnej są pszenica i proso. Proso jest najstarszą potrawą chińską, starszą zarówno od ryżu jak i pszenicy. Gotowanie na parze (*zheng*), pieczenie (*kao*) i "smażenie wybuchowe" (*bao*) to najpopularniejsze metody przyrządzania potraw. *Bao* jest najszybszą metodą przyrządzania (30-90 sekund). Olej rozgrzewa się w woku, aż zacznie dymić, po czym wrzuca się wszystkie składniki potrawy, które w zetknięciu z gorącym tłuszczem zaczynają "strzelać" i błyskawicznie pokrywają się nieprzepuszczalną, zawierającą przyprawy skorórką, dzięki której potrawa wewnątrz zachowuje swój smak.

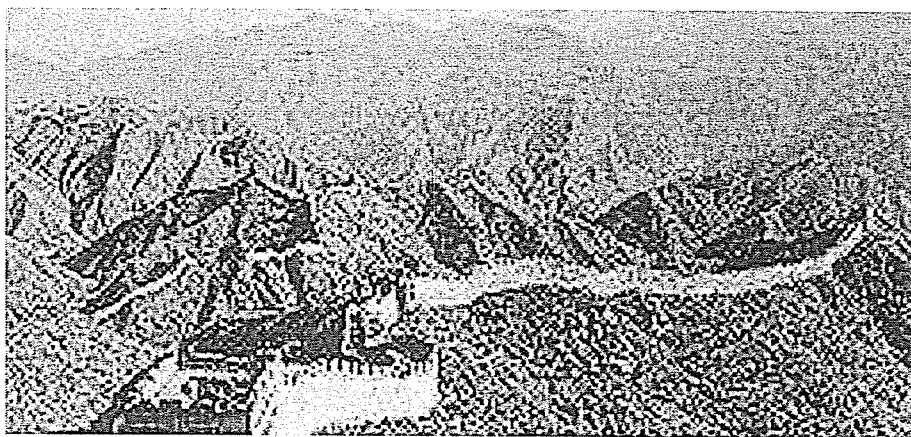
Wschód - Szanghaj

Klimat we wschodniej, nadbrzeżnej części Chin jest najłagodniejszy, opady obfite, a gleba urodzajna. Region ten obfituje również w świeże ryby i owoce morza, będące podstawą tutejszego menu. Sztuka

kulinarna nadmorskiego regionu wschodniego należy do najbogatszych w kraju. Istotną cechą charakterystyczną dla tej kuchni jest perfekcja w przyrządzaniu i przyozdabianiu potraw, a szczególnie krajanie składników na drobne, równe części, oraz używanie cukru.

Środkowy zachód - Syczuan i Junnan

Ten kulinarny region Chin obejmuje kuchnie wyróżniające się zdecydowanie smakiem potraw. Klimat prowincji Syczuan i Junnan jest podobny - gorący i bardzo wilgotny - ale warunki geograficzne różnią się zdecydowanie, co znajduje swe odbicie w sztuce kulinarnej. Junnan, gdzie uprawia się większość składników istotnych dla kuchni chińskiej, ma bujną roślinność, urodzajną ziemię, obfite opady i łagodną rzeźbę terenu. W menu tej prowincji istotną rolę odgrywają mięso, drób i ryby, a także wszelkiego rodzaju warzywa. Syczuan jest natomiast rejonem gór i głębokich dolin. Większość zbiorów pochodzi z pól otaczających stolicę Czengtu.



Kuchnia Syczuanu nie jest tak bogata w produkty kulinarne jak kuchnia Junnanu, braki te rekompensują jednak rosnące w górach zioła i żyjąca tam dzika zwierzyna. Czerwona papryczka chili, pieprz aromatyczny, czosnek, imbir i szalotki są w powszechnym użyciu. Ponadto dużą popularnością cieszy się pasta ze sfermentowanego grochu oraz sos chili, które nadają daniom charakterystyczny cierpki smak.

Kuchnie Syczuanu i Junnan nie dbają specjalnie o koloryt i wygląd potraw, ale przygotowywane tu dania należą do najsmaczniejszych i najbardziej pożywnych w całych Chinach.

Południe - Kanton

Kuchnia południowych Chin jest najbardziej znana w świecie zachodnim. Stolica tego regionu kulinarnego, a w rzeczywistości całej kuchni chińskiej, to

Kanton, w którym jest więcej restauracji i oryginalnych potraw niż w jakimkolwiek innym mieście Chin. Południe zwane było "Mekką ryżu", warunki tego regionu - gorący, wilgotny klimat, żyzne gleby - są bowiem idealne do uprawy tego zboża. W menu tego regionu najczęściej pojawiają się ryby i skorupiaki oceaniczne, a także ryby hodowane w stawach. Ważne miejsce zajmuje drób oraz przeróżne warzywa obficie tam uprawiane.

Kanton znany jest również z dużej różnorodności przekąsek, zwanych Dim Sum. Są zwykle spożywane w porze lunchu bądź na podwieczorek i popijane mocną aromatyczną herbatą. Kuchnię południowo-chińską powszechnie uważa się za najbardziej rozwiniętą w całych Chinach. Z pewnością jest różnorodna, choć dość prosta pod względem smaku.

I na koniec - jak podawać chińskie potrawy? W kuchni chińskiej wszystkie potrawy serwuje się jednocześnie, ustawiając na środku stołu. Każda osoba ma średniej wielkości talerz, miseczkę na ryż i zupę, porcelanową łyżkę, parę pałeczek, używanych do nakładania i jedzenia głównych potraw. Do przygotowywania potraw powszechnie używany jest wok - rodzaj dużego, stalowego, cienkościennego rondla. Kształt dna woka umożliwia smażenie jednego składnika, podczas gdy inne, gotowe już, odsunięte na bok, pozostają z dala od ognia, ale nie

Zupa migdałowa

Składniki

3/4 szklanki obranych migdałów
1 i 1/2 l mleka
1 drobno posiekana cebula
1 drobno posiekany seler
2 łyżki masła
1 łyżka mąki
pieprz cayenne, zmielona gałka muskatołowa
sól do smaku
60 g uprażonych i posiekanych w płatki migdałów

Przygotowanie

Migdały drobno zemleć w młynku, dolać 2 szklanki mleka, dodać cebulę i seler, gotować na wolnym ogniu. Spożądzić zasmażkę z mąki i masła i dodać wraz z pozostałym mlekiem do zmielonych migdałów. Gotować mieszając do momentu, aż zupa uzyska konsystencję gęstej śmietany. Następnie przyprawić do smaku pieprzem cayenne, gałką muskatołową i solą. Każdą porcję posypać płatkami migdałów. Zupę podawać gorącą lub dobrze ochłodzoną.

stygną. Zwykła tradycyjna patelnia może zastąpić wok. Drugi element wyposażenia chińskiej kuchni to garnek do gotowania na parze. Naczynie składa się z kilku koszyków bambusowych lub aluminiowych ustawionych jeden na drugim. Wrząca woda znajduje się w najniższym umieszczonym naczyniu, a wytworzona w nim para zmiękcza produkty znajdujące się w koszykach ustawionych wyżej. Jest to bardzo zdrowa metoda przyrządzania, gdyż pozwala nie używać tłuszczów.

Słodko-kwaśna głęboko smażona wieprzowina

Składniki

225 g wieprzowiny, niezbyt chudej, pokrojonej na ok. 24 kostki
100 g pędów bambusa pokrojonych na małe kawałki
1 zielona papryka pokrojona na małe kawałki
1 zielona cebulka-dymka pokrojona na 2.5 cm kawałki
1 łyżeczka soli
1 i 1/2 łyżki brandy
1 jajko
1 łyżka mąki kukurydzianej
olej do głębokiego smażenia
3 łyżki zwykłej mąki

SOS:

6 łyżek octu
6 łyżek cukru
1 i 1/2 łyżeczki soli
3 łyżki przecieru pomidorowego
3 łyżki sosu sojowego
2 łyżki mąki kukurydzianej
3 łyżeczki oleju sezamowego

Przygotowanie

Kawałki wieprzowiny zmieszać z solą i brandy i marynować przez 15 minut. Dodać ubite jajko i mąkę kukurydzianą i dobrze wymieszać. Wymieszać dokładnie wszystkie składniki sosu. Rozgrzać olej w woku lub garnku. Każdy kawałek mięsa obtoczyć w mące i wrzucić na gorący olej. Smażyć 3 minuty i zdjąć wok z ognia. Mięso trzymać jeszcze w oleju przez 2 minuty i dopiero potem wyjąć łyżką cedzakową z oleju. Rozgrzać olej ponownie. Wrzucić jeszcze raz mięso z bambusem i smażyć przez 2 minuty lub aż będą koloru złotego. Znowu wyciągnąć mięso i bambus, odlać olej pozostawiając 1 łyżkę. Wrzucić cebulkę, zieloną paprykę, wlać sos, dobrze podgrzać i na koniec wrzucić mięso z bambusem. Wszystko dokładnie wymieszać i podawać gorące z ryżem.

P
O
L
L
E
C
A
M

P
O
L
L
E
C
A
M

P
O
L
L
E
C
A
M

P
O
L
L
E
C
A
M

P
O
L
L
E
C
A
M

P
O
L
L
E
C
A
M

NIE!

Plotki przez opłotki

Lokator

Ceny piwnic do wynajęcia na mieszkania stają się coraz bardziej odjazdowe.

Pewien marynarz rodem ze Szczecina (na drzwiach frontowych herb miasta z Gryfem, w zejściówce do piwnicy kiczowaty żagłowiec) żąda za obskurną norę \$385, co ma stanowić czynsz za jeden pokój z kuchnią, zajmującą 45% powierzchni pokoju i łazienką bez wanny, ale za to z prysznicem. Czynsz płaci się podwójnie i to z góry za dwa miesiące, czyli według znanych reguł *first and last*. Lokal posiada oddzielne wejście (jak reklamowano w ogłoszeniu), natomiast nie posiada dojścia do tego wejścia, gdyż wejście zostało skutecznie zabarykadowane gratami (czytaj: starymi samochodami, wśród których i "jagular" się znalazł), stanowiących kolekcję imć landlorda. Jest to z pewnością najbardziej imponująca kolekcja unieruchomionych ruchomości w południowym Etobicoke. Dzięki temu samochody lokatorów mogą bezpiecznie być parkowane wprost na ulicy. Tu nie chodzą tak często (ci, co wlepiają mandaty - przyp. lokator) - mówi landlord; - najwyżej dwa razy w miesiącu.

Sam imć landlord okazuje się być nader zapracowanym gentlemanem, pracuje nawet w niepracowaną sobotę (zawsze coś koło domu można zmagistrować), toteż do głupawych rozmów z potencjalnym najemcą nie kwapi się, jeno desygnuje koleżankę małżonkę. Trudno jednak dopukać się lub dodzwonić (dzwonkiem u drzwi frontowych z Gryfem), gdyż oboje państwo landlordostwo w czasie, kiedy spodziewają

się wizyty potencjalnego lokatora, kontemplują ogródek i z pewnością imć landlord sugeruje połowicy powiększenie *drajwteja* w celu ściągnięcia kolejnych niedoścignionych gratów. To jego hobby - rzuca z nadzieją na aplauz landlady schodząc wąskimi schodami do piwnicy, co niby ma tłumaczyć potencjalnemu najemcy brak miejsca do parkowania.

Wszystko to betka (przepraszam: Beta - nazwa ulicy) w porównaniu do Alfę. Alfa to pies (owczarek niemiecki pełnej krwi i kości) zamiesz-

HEALTH FROM NATURE INC.

41 Roncesvalles Ave
Tel. (416) 532-9805

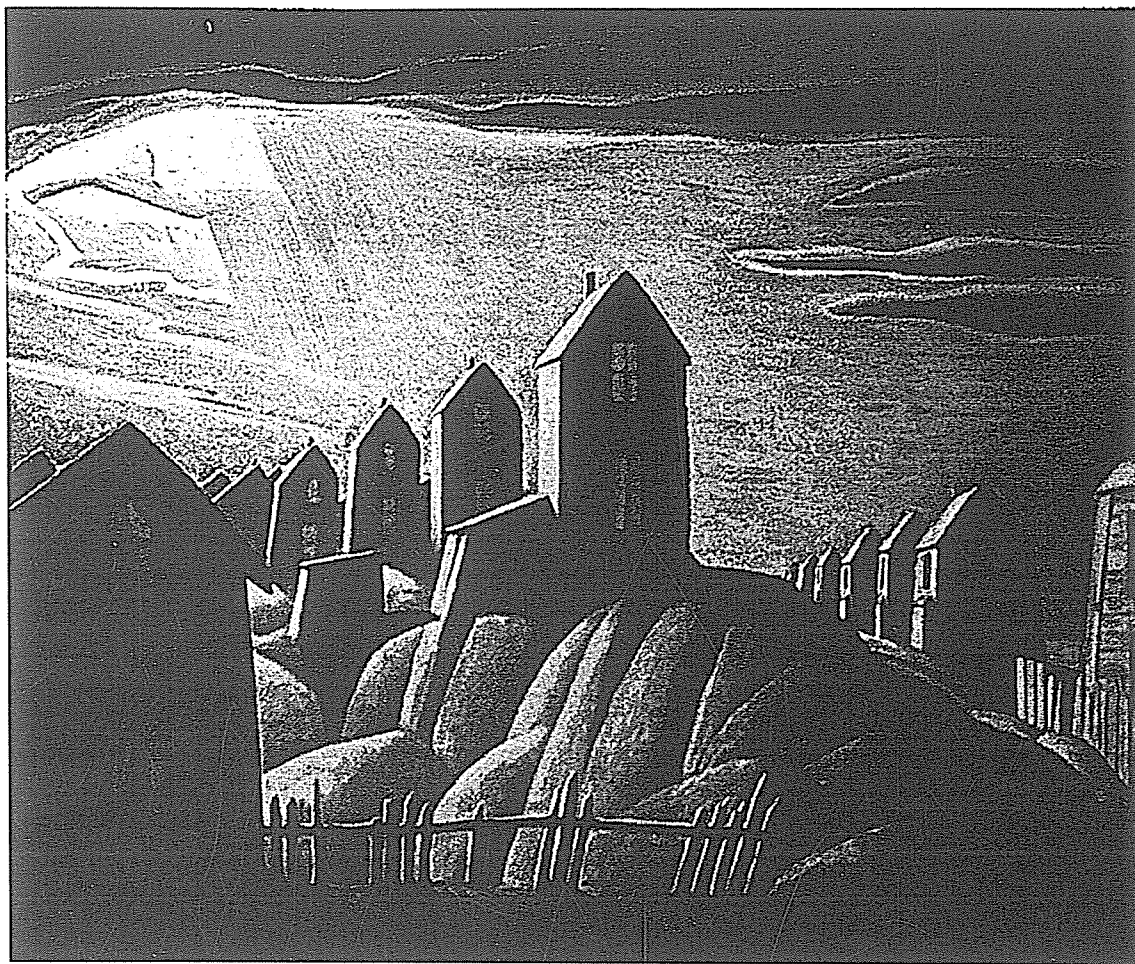


Zioła - Witaminy - Minerale - Kosmetyki naturalne

Duży wybór produktów naturalnych

Sklep prowadzi pani Urszula Lipińska, Master of Herbolgy
w Polsce lekarz medycyny z 17-letnią praktyką szpitalną

kujący pospo-
 lu z pańs-
 twem landlor-
 dostwem, za-
 mieszkują-
 cym z kolei
 piwnicę pod
 swoimi gru-
 zami. Ci przy-
 najmniej wy-
 szli naprzeciw
 o c z e k i w a-
 niom klienta.
 Sami w pod-
 ziemie, a to,
 co nad ziemią
 - dla lokatora.
 Gruzy to to,
 co stoi na
 działce, do
 której nie ma
 się praw żad-
 nych. Gruzy
 to "dom" czyli
 townhouse.
 Dom stoi,
 działka leży.
 Dom nasz



(gruzy), plac - nie. Jak dom się zawali lub spali,
 przyjedzie spychacz, z grubsza wyrówna i mamy
 tyle... - do rytmu.

W takim domu pani plus pies dyktują warunki:
 a to po godzinie (...) obowiązuje cisza (nawet
 owczarek nie warknie?); a to prysznic jeden dla
 czterech panów (lokatorów), rano od godziny 8
 do 9, wieczorem od 19 do 20; a to gości zapraszać
 nie można; a to głośnej muzyki, rozmów,
 śpiewów (zabaw hucznych nie urządzać...); w nocy
 światła nie palić (tylko w ciągu dnia?), a to znów
 po cichu, czyli ukradkiem wchodzić, by Alfa nie
 drażnić, bo Alfa w piwnicy się wścieka (za-
 szczepić?).

Pan landlord jest trakerem, czyli kierowcą i zjeżdża
 raz na tydzień. Wtedy chce mieć spokój w swoim
 domu. Święta racja! Najlepiej jakby właśnie w
 weekendy nikogo nie było. Czy pan wyjeżdża
 gdzieś na weekendy? - pyta z nadzieją landlady,
 obgryzając w połowie polakierowany paznokieć
 małego palca prawej ręki.

Patrzę na brytana, patrzę na jaskiniowca i myślę
 sobie: A śpij ty z psem i niech Towarzystwo Opieki
 nad Zwierzętami ma cię w swej opiece! Pies to
 drapał!

I tak owczarek niemiecki w Kanadzie, w polskim
 domu za żyda robi, bo cena za to to \$390.

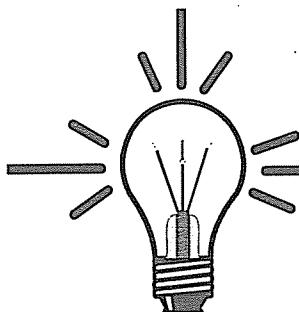
P.S. Jak tak dalej pójdzie, to ceny za piwnice do
 zamieszkania dogonią numerację autostrad.
 Wobec tego proponuję jednolity cennik:

- 401 - za sam pokój;
- 403 - za pokój ze wspólną kuchnią i łazienką;
- 409 - za pokój z 1/2 łazienki
- 410 - za pokój z kuchnią i łazienką;
- 427 - j.w. z osobnym niekrępującym wejściem.

ŚMIET-
NIK

PROTEST

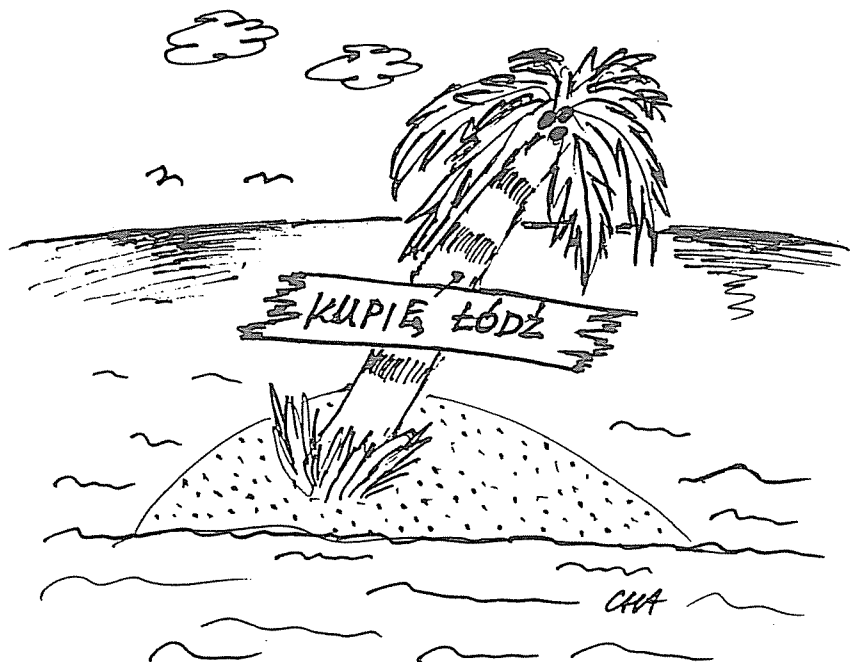
Nadredakcja Podredakcji ŚWIETNIKA składa oficjalny protest w sprawie notorycznego przekreślenia jednej litery w naszym tytule. Tytuł jest bowiem tytułem honorowym oraz nadanym, co nie nadaje się bynajmniej do robienia żartów. Sobie. Nie **M** (a fe!) powinno zaświecać taki świetny Świetnik. Jeszcze raz podkreślamy - **W** zamiast **M** (a fu!). Jeżeli protest nie poskutkuje, odwołamy się do innych, zastępczych tytułów, jakie przez lata pracy nam przysługują: Kwietnik, Świecznik, Ś(w)miesznik itd. itp. No i co?



ZA-GADKA

- Ilu kalifornijczyków wymaga wymiana przepalanej żarówki?
- Dięciu. Jeden wymienia żarówkę, a czterech siedzi w basenie i omawia wpływ wymiany żarówki na naturalne środowisko człowieka.

Ze wspomnień rozbitka



HOROSKOP INDIAŃSKI

to jest to!

Miej baczność uwagę na czarownika Chytrego Lisa - już jego imię zdradza nieszczerość. Gdy spogląda spode łba, oznacza to kłopoty. Musisz jednak zachować się dyplomatycznie i swojej nieufności nie okazywać. Postaraj się uspić czujność Chytrego Lisa nienagannym zachowaniem i gdy nastąpi sprzyjająca chwila, zdemaskuj jego nieczne poczynania na najbliższej naradzie szczepu. Sprzymierzeńców szukaj pośród Zielonego Bawołu, Crazy Horse'a, Białego Toma i Łysego Bobra.

"Śmietnik" jest działem całkowicie niezależnym od redakcji TT, opartym podstępnie przez redaktora nieodpowiedzialnego Zielonego Dinosauria. Redakcja TT, z natury swej gościnnie, ale nie do przesady, odcina się zdecydowanie od zawartości tego działu, z niepokojem patrząc, co się tutaj wyprawia.

Hasło tygodnia (STS - dziękujemy)

Myślenie ma kolosalną przeszłość!

ZE SPORTU POD RYNNĘ

Jak się jadzie na olimpiadzie

Za kilka tygodni olimpiada. Dla Ameryki nihil novi. Gościła była olimpiad do tej pory kilka. Letnich igrzysk oraz zimowych. Dla Ameryki żadna sprawa, nic takiego, co wstrząsnąć by mogło sterowanym przez telewizor, zgnuśniałym, przejeżdżonym do syta, napompowanym przez talk shows i rozmydlonym przez mydlane opery społeczeństwem. A jednak. Wkrótce olimpiada. Zapłonie olimpijski znicz. W Ameryce, nie w Grecji, gdzie z racji setnej rocznicy nowożytnych igrzysk miała się, zgodnie z powszechnym oczekiwaniem, odbyć. Nie odbędzie się tam, odbędzie się tu. Big deal... Nie zapłonie znicz w Atenach, zapłoną policzki organizatorów, nie ze wstydu bynajmniej - zapłoną od szmalu, jaki im MKOl, przydzielając organizację, zafundował.

Kilka lat temu softdrinkowy potentat p.t. Coca Cola reklamował się starożytnie. Niby, że ma klasę. Klasa (przepraszam: reklama) polegała na wstawieniu miast kariatyd podtrzymujących Partenon butelek ichniego wyrobu o zbliżonym co prawda (z dystansu) kształcie. Też takie wysmukłe i zachęcające do konsumpcji. Tyle, że najlepszy odrakowiacz świata konsumuje się raczej na zimno, natomiast kariatydy intelektualnie. To właśnie najbardziej zabolato ministra kultury, także starożytnej, starożytnego państwa Grecja - znaną piosenkarkę Nanę Muskouri. Złożyła protest do Białego Domu i Coca Cola z reklamy wycofała się, wycofując także z posady szefa marketingu na Europę (także starożytną). Zwolniono go za brak postępów w nauce historii Europy (także starożytnej).

Historia ogarnęła również kraje ościenne od Macedonii po Dalmację i od Morza Jońskiego do Morza Egejskiego. Coca Cola straciła ten rynek na jakiś czas z oczu i z accounts receivable. Ale przyszła pora, by się odegrać. Olimpijsko. Jak sport, to sport; jak klubowy, to klubowy - w imię przewodniej myśli Monsieur Coubertina, że nie zwycięstwo liczy się, a uczestnictwo. Toteż Coca Cola chciała koniecznie uczestniczyć. Akurat w 1996 roku, akurat w stulecie nowożytnych igrzysk, akurat u siebie w domu.

Ateny od lat zabiegały o organizację olimpiady przypadającej w tym roku. Wszystko przemawiało za Grecją. Coca Cola przemówiła po swojemu, po amerykańsku, pokazując wala pani minister, całemu narodowi greckiemu i części krajów-kibiców z Atenami solidaryzującej się nowożytnej Europy. Oraz Toronto, które zaledwie o włos (szefa organizacji anti-olimpijskiej) przegrało z Atlantą. Przegraliśmy jednym głosem! Włos z głowy nam z tego powodu nie spadnie i dobrze, że przegraliśmy. Wstyd byłoby nam gościć olimpiadę w rocznicę jej stulecia u nas, a nie w Grecji.

Wygrała Coca Cola. Umieściła igrzyska we własnej siedzibie, w Atlancie. Fakty się liczą i szmal, a nie sentymenty. Tak czy owak - w świat pójdą wieści, ba!, poszły już dawno: **Atlanta stolicą Colimpiady?**

A kariatydy? No, cóż; sterczą, jak sterczały, podpierając nikomu niepotrzebny zabytek. Bo i po co komu takie gryzy?

OT TAK SOBIE, BEZ POWODU



DLA KAWOSZY MAŁA CZARNA (lub duża)

- kawa z Jamajki

DOUBLE DOUBLE

- kawa po kanadyjsku

Z CYKORIA

- kawa po czesku

TURKAWKA

- kawa po turecku

CZ..CZKAWKA

- kawa na czczo

STRZYKAWKA

- trzecia kawa, którą wypija się
całkiem spokojnie

ZARĘKAWKI

- kawy pite przez narzeczonych
po zaręczynach

**VIDEO
TRANSFER**

NTSC PAL SECAM

BEZPŁATNY Odbiór i Dostawa
DZWOŃ **694-1591**
o każdej porze

Dentist

Dr. Małgorzata Adamska
2337 Dundas St. West, Toronto
(416) 533-6210

King's Hardwood Flooring
Chcesz, aby twoje mieszkanie
wyglądało jak nowe?
Cyklinowanie i lakierowanie podłóg
Najtaniej w Toronto! * Firma pokrywa GST
279-7674 LUB 279-7256
TONY

ONYX YORK CORPORATION
Design • Project management • Construction

**PROJEKTY
REMONTY
BUDOWY**

Woody Rybczyński, P.Eng.
KOMPLETNE USŁUGI BUDOWLANE
Telefon: **(416) 259-7096**

TYGODNIK TORONTOŃSKI
zatrudni od zaraz
akwizytorów reklam
Tel. (416) 763-1339
Bardzo dobre warunki finansowe.

**DO WYNAJĘCIA
albo
SPRZEDAŻY**
60000-12000 sq.f
**IDEALNY BUDYNEK NA SALE BANKIETOWA,
KLUB, SZKOŁĘ, CENTRUM BIZNESOWE...**
55 MIEJSC PARKINGOWYCH.
ON QUEENSWAY / 427 HWY 416 - 251-0862

VIDEO MEMORY
 **Transfer taśm**
z systemu PAL, SECAM na NTSC
i odwrotnie
VHS, SVHS, 8 mm na video
FILMOWANIE ŚLUBÓW
i uroczystości rodzinnych. Profesjonalna jakość.
Bezpłatny podkład Hi-Fi stereo.
Tel. (416) 534-7491

 **Tygodnik
Torontoński**
(416) 763-1339

Tel/fax 416-963-8027

E-mail 102011.0623@compuserve.com

Konsultacje, diagnostyka, rozwiązywanie konfliktów,
unowocześnianie, porady i naprawy.

CompuSpec

For all your Computer and Network headaches

Nauka obsługi programów
komputerowych.

Marek Syroka

Malicki & Malicki

Adwokat, Notariusz

Kupno i sprzedaż nieruchomości - Hipoteki -
Testamenty - Administracje spadkowe - Kontrakty
handlowe - Sprawy rodzinne (alimenty, podział
majątku, rozwody) - Kupno lub założenie
przedsiębiorstwa (inkorporacja) - Pełnomocnictwa
(Power of Attorney) - Postępowania sądowe cywilne

Tel. (905) 279-6250/1

PO CO PŁACIĆ PODATKI?

Pomożemy Ci zrobić własne piwo lub wino
(kilkadziesiąt gatunków do wyboru)
butelka wina - ok. \$3.00
skrzynka piwa - ok. \$13

416-273-9

SWANSEA BREW CLUB

22 Ripley (South Kingsway przy Queensway)

Piwo za pół ceny (albo mniej)!

Gerwazy (Gerry) Paluszkiwicz

Dr. Arch.

\$169,900 - 3 syp., 2 łaz., Etob.

\$179,900 - 3+2 syp., Scarb.

\$187,900 - 3 syp., Etob.

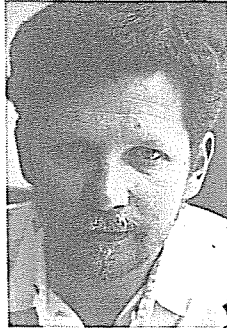
\$189,900 - basen, 3 syp., Etob.

\$399,000 - 4 syp., Leaside

\$700 bonus na koszty prawne

Commission już od 3.5%!

Sutton
GROUP
Realty Specialists Inc.



Biuro (416) 256-7000

Dom (416) 425-9268

Agata Hibner-Białobrzaska, B.A., UdT

członek ATIO

EKSPRESOWE TŁUMACZENIA

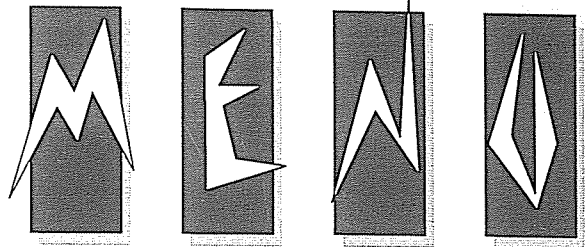
WSZELKIEGO RODZAJU

DOKUMENTÓW

PROFESJONALNE RESUME

PRZYSTĘPNE CENY

TEL. (416) 233-1906



Ragusa Ristorante

Bar and Grill

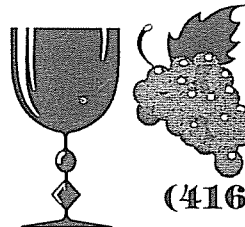
zaprasza na wykwintne dania

w eleganckim wnętrzu lub w ogrodku

w centrum Toronto

WYŚMIENITE EUROPEJSKIE
DANIA

OBFICIE ZAOPATRZONY BAR



725 King St. West

(King i Bathurst)

(416) 504-5260

I to by było na tyle. A na drogę oferujemy Państwu...



BIURKO ZWYCIĘŻA

J. W.

Nie czytam ani nie oglądam wiadomości sportowych, bo zupełnie nie interesuje mnie, czy Wayne Jordan strzelił trzy bramki w meczu z Manchester United, a Michael Gretzky przegrał awans do półfinału tenisowego turnieju Roland Garros. Rzucam jednak okiem na sportowe szpalty gazet, bo jednym z moich koników jest wynajdywanie Polaków, a przynajmniej swojsko brzmiących nazwisk w najprzeróżniejszych miejscach. Dlatego na przykład bardzo uważnie czytam listy płac, jakie pojawiają się po zakończeniu każdego filmu, gdzie nawiasem mówiąc wymieniani są z nazwiska nawet kierowcy samochodów wożących dekoracje i sprzęt na plan filmowy. Nie macie pojęcia jak dużo tam można odkryć polskobrzmiących postaci. (Nie tylko wśród kierowców zresztą.) Sprawia mi to autentyczną przyjemność, gdy takie postaci znajdę, bo znaczy to, że jakoś jesteśmy obecni, coś robimy, w czymś uczestniczymy. Nawet jeżeli pod tymi nazwiskami kryją się potomkowie emigrantów w czwartym pokoleniu, którzy do swojego polskiego pochodzenia nie przywiązują wagi, albo nie mają o nim zielonego pojęcia. Choć może to odrobinę żal.

Po prostu kibicuję Naszym.

Przeglądając niedawno bodajże *The Toronto Star* (przyznaję ze skruchą, że sięgam po tę gadzinówkę i to chętnie), natknąłem się w sekcji sportowej na swojsko brzmiące: Mirek Mazur. No, ten to na pewno jest nasz - pomyślałem i zabrałem się do czytania. Pan Mirek Mazur jest trenerem kolarstwa. Pięciu z ośmioosobowej reprezentacji Kanady w tej dyscyplinie to jego podopieczni i wychowankowie. Wśród nich Clara Hughes - jedna z kanadyjskich (a więc też naszych!) nadziei na złoty medal w Atlancie, wicemistrzyni świata w indywidualnej jeździe na czas. Otóż Clara Hughes wraz ze swym kolegą z reprezentacji Brianem Waltonem starała się o włączenie pana Mazura jako oficjalnego trenera do kolarskiej ekipy olimpijskiej. Dwa tygodnie temu otrzymali list z Canadian Cycling Association, że ich trener, mimo niewątpliwych zasług i sukcesów - wyszkolił przecież większość reprezentantów Kanady w tej dyscyplinie - nie może zostać włączony do ekipy olimpijskiej, ponieważ ma trenerski certyfikat tylko drugiego stopnia, podczas gdy do członkostwa w ekipie wymagany jest certyfikat stopnia czwartego. Rozżalona tą jawną jej zdaniem niesprawiedliwością Clara Hughes zagroziła odmową startu w jednym z olimpijskich wyścigów.

- Najbardziej przykre jest to, że odmowę udziału Mirka otrzymaliśmy dopiero teraz - mówi zawodniczka - a nie jesienią, kiedy mogliśmy coś w tej sprawie zrobić. Nie upominałabym się o Mazura, gdyby był tylko moim trenerem, ale jest on szkoleniowcem większości z nas! On po prostu zasłużył na udział w naszej ekipie. Zrobił bardzo dużo dla kanadyjskiego kolarstwa, a mnie samą ukształtował jako zawodniczkę. Czuję się zawiedziona stanowiskiem CCA i nie mogę się pogodzić z myślą, że Mazur nie może mieć udziału w naszym wspólnym sukcesie.

W odpowiedzi na działania pani Hughes działacze CCA zapewnili, że związek wystara się o jednodniowe przepustki dla jej trenera w dniach startu, by mógł jej towarzyszyć.

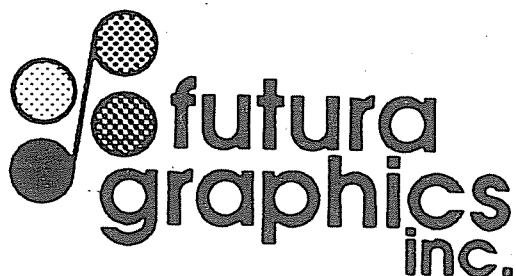
- Nie o to przecież chodzi - tłumaczy zawodniczka. - Członkostwo w olimpijskiej ekipie jest nagrodą, zaszczytem, owocem wieloletniej pracy nie tylko dla zawodnika, ale również trenera.

Nic z tego. Naczelny dyrektor (*executive director*) CCA, pan Patrick Healy oświadczył, że zawodniczka nie uprzedzała związku o ewentualnej odmowie startu, jeżeli jej trener nie zostanie włączony do olimpijskiej ekipy. COA (*Canadian Olympic Association*) stawia sprawę jasno i klarownie - prawo udziału w ekipie olimpijskiej mają trenerzy z certyfikatem czwartego stopnia. Takiego certyfikatu pan Mazur nie posiada. Nie może więc być jej członkiem. Koniec, kropka (*There's no way*).

Cała historia właściwie komentarza nie wymaga. A mnie się zrobiło jakoś swojsko - tak, jakbym przeżył błyskawiczną podróż w czasie i przestrzeni. Okazuje się, że niezależnie od szerokości geograficznej, systemu społecznego, gospodarki wolnorynkowej lub nakazowo-rozdziałczej, klimatu, kontynentu, rewolucji (*common sense*) i kontrewolucji (*NDP sense*), dyktatury i demokracji jedno wciąż pozostaje niezniszczalne, trwałe, nie do zdarcia, nie do pokonania - jest to prosta, bezmyślna, bezgranicznie tępa moc i waga urzędniczej dyrektywy.

Na nic się zdadzą starania i protesty Clary Hughes bo:

...choćby przyszło tysiąc atletów
I każdy zjadłby tysiąc kotletów,
I każdy nie wiem jak się wytężał,
To nie wygrają; biurko zwycięża.



ADVERTISING • PUBLISHING • PRINTING
SERVING OUR CUSTOMER IN CANADA & POLAND

KOMPLEKSOWE USŁUGI POLIGRAFICZNO-
WYDAWNICZE I REKLAMOWE

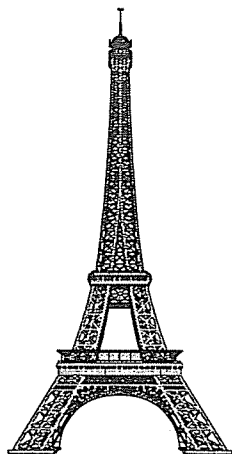
*Od projektu do gotowego druku
w pełnym kolorze*

Specjalizujemy się w wykonywaniu: albumów • kalen-
darzy • katalogów • książek • magazynów •
plakatów i innych druków reklamowych jak również
potrzebnych do prowadzenia biznesu: formularzy •
rachunków bezkalkowych • naklejek samoprzylep-
nych z roli oraz ciętych • oraz kart świątecznych i na
wszystkie okazje.

*Jakość, konkurencyjne ceny i terminowe
wykonanie to nasza dewiza.*

1545 The Queensway,
Toronto, Ont. M8Z.1T8

Tel: (416) 251-9444
Fax: (416) 252-3643



Renaissance Travel



specjalizuje się w podróżach do Europy
a zwłaszcza do Francji

Najniższe ceny biletów do Paryża, Frankfurtu,
Berlina, Warszawy, Amsterdamu, Wiednia
i wielu innych europejskich miast

- * Konkurencyjne ceny na krótko- lub długoterminowy wynajem samochodów *
- * **Zorganizowane wycieczki** *
- * **Pakiety dla podróżujących indywidualnie** *
- * **Rezerwacje hoteli, restauracji i biletów kolejowych** *
- * **Wynajem domów letniskowych oraz willi** *
- * **Wycieczki rowerowe i piesze we Francji** *
- oraz wiele, wiele innych atrakcji

Zadzwoń już dzisiaj

Renaissance Travel

(416) 964-0208 lub 1-800-461-1614